PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

ROK XI Nr 29 (1013) Warszawa, piątek 8 kwietnia 1955 r. Cena 50 gr

Wesołej zabawy dobrego odpoczynku i zdrowych emocji na licznych meczach piłkarskich życzy Czytelnikom z okazji Świąt PRZEGLĄD SPORTOWY

Pierwszy punkt na turnieju FIFA we Włoszech

Polska - Irlandia 1:1 (0:0)

MONTECATINI, 7.4 (tel. wł.). W czwartek na stadionie w Pizie drużyna polska rozegrała swoje pierwsze spotkanie w ramach turnieju FIFA z Irlandią uzyskując wynik remisowy 1:1 (0:0). Bramkę dla Polski zdobył prawoskrzydłowy Gadecki w 54 min., dla Irlandii w 77 min. lewy łącznik Chapman, w zamieszaniu podbramkowym.

W pierwszej połowie drużyna nasza grając dokładnie krótkimi i przyziemnymi podaniami stale atakowała stwarzając wiele groźnych i efektownych sytuacji podbramkowych.

Już w 3 min. po zagraniu prostopadłymi podaniami trójki środkowej Szmidt zdobywa prawidłową bramkę, której sędzia nie uznał na skutek rzekomego spalonego, pomimo, że sędzia liniowy nie sygnalizował pozycji spalonej. Nasi napastnicy nie zniechęceni nadal atakują i oddają cały szereg groźnych strzałów na bramkę Irlandii, której z dużym szczęściem broni Dobbin.

Irlandczycy odpowiadają groźnymi wypadami grając długimi podaniami, forsując głównie grę skrzydłami. Było to dla nich korzystne ponieważ

Dokończenie na str. 3

To zestawienie nie zdało egzaminu

White Star - Kadra 3:3

Kontredans w naszym ataku nie dał pozytywnego rozwiązania

WROCŁAW 7.4. (tel. wł.). White Star — Kadra 3:3 (2:1). Bramki zdobyli w kolejności w 17 min. Steurs, w 27 min. Hauben, w 38 min. Gronowski, w 56 min. Aniola, w 70 min. Delecluyse, w 81 min. Kempny. Sędziował dobrze Bukowski, na linii Fomin i Nowak. Widzów ok. 30.000.

White Star: Ausloos, van Camp, van Welkenhuysen, Brackman, van Moerkerke, Debâst, (Steurs), Charlier, Verlinden; Hauben, Steurs (Delecluyse), Dimanche.

Kadra: Stefaniszyn (Szymkowiak), Sobkowiak, Wieczorek Nowacki, Strzykalski, (Wiśniewski), Zientara, Atak do przerwy: Gronowski, Brychczy, Kempny, Pohl, Baszkiewicz atak po przerwie: Kempny, Aniola, Hachorek, Baszkiewicz, Cechelik.

Wrocławianie mieli dobrego nosa, niezbyt licznie przybywając na stadion olimpijski. Ci, którzy pozostali w domu mogą sobie śmiało pogratulować, gdyż oszczędzili sobie widoku bardzo słabo grającej kadry, co rzecz jasna nie należało do rzeczy przyjemnych. Niestety tak było.

Nasz kadrowy zespół oparty w większości na drużynie CWKS i Gwardii dał pokaz nieudolności zarówno pod względem gry w polu, zespołowości jak i wykończenia akcji. Są to słowa przykre, ale niestety prawdziwe. Na tle nienej po przerwie dając na jego miejsce Kempnego, który już w pierwszej połowie wykazał, że ani na prawej, ani na lewej flance nie potrafi wiele zdziałać.

Mimo to drugi atak zestawiony już bardziej logicznie spisał się nieco lepiej. **Para gwardzistów Hachorek - Baszkiewicz wniosła do gry jakąś myśl i zalążek szybkich i składnych zagrywek, Aniola dodał do tego bojowość i kilka niebezpiecznych strzałów i w efekcie po przerwie częściej widzieliśmy walkę o piłkę i szybkie do niej starty, celne podania i nawet niebezpieczne strzały.** Częściej, ale też niewiele, bo na dobrą sprawę, tylko pierwszy kwadrans i ostatnie 10 minut w pozostałym okresie nasi kandydaci do reprezentacji z najwyższym wysiłkiem dotrzymywali pola Belgom.

Nadomiar złego nie zachwyciła we wrocławskim meczu i defensywa. Do przerwy bardzo słabo grał Strzykalski, niedokładnością podań zadziwiał w tym okresie Zientara, a w trójce obronnej Nowacki, nie stanowił przez cały mecz ani na chwilę poważnej przeszkody dla lotnych Belgów i w efekcie cały ciężar obrony naszego przedpola bramkowego spoczął na Wieczorku, który też miał przecież kilka niepewnych zagrań. Trudno ocenić obu bramkarzy, wydaje się że lepiej spisał się Szymkowiak, gdyż na Stefaniszynie zaciążył wyraźnie brak zgrania z trójką obronną co wpływało ujemnie na jego interwencję i ustawianie się w bramce.

Na tle jak grających kadrowiczów Belgowie wypadli zupełnie dobrze. Wydaje się, że przy nieco lepszym zgraniu naszego zespołu, a przede wszystkim bardziej zdecydowanej postawie ofensywy musieliby znacznie częściej wyjmować piłkę z siatki. Ale w tej sytuacji jaką obserwowaliśmy we Wrocławiu byli oni dla naszej drużyny zupełnie równorzędnym przeciwnikiem.

Można nawet powiedzieć, że przerastali oni naszych kadrowiczów wyszkoleniem technicznym. Byli również od nich szybsi, umieli stosować w zależności od potrzeb krótkie przyziemne podania na przemian z dalekimi przerzutami, a przede wszystkim walczyli ambitnie. Grali zespołowo i do bramki polskiej zdążali najprostszymi środkami. Belgowie nastawieni na koncetrową grę polskich reprezentantów rozpoczęli mecz przygotowani do głębokiej defensywy z cofniętymi oboma łącznikami. W miarę jednak jak upływały minuty a „diabeł" nie okazywał się taki groźny, jak go malowali, łącznicy belgijscy włączyli się do akcji ofensywnych, aby po przerwie atakować już zupełnie śmiało cała piątką.

W zespole White Star wyróżnili się szczególnie spokojny i bardzo skuteczny stoper van Welkenhuysen, szybki i najbardziej pracowity młodziutki łącznik Verlinden oraz obaj skrzydłowi Charlier i Dimanche. Silnym punktem gości, którzy zaprezentowali się jak na drugoligowy zespół zupełnie dobrze był ponadto grający z wielkim wyczuciem bramkarz Ausloos.

J. Mrzygłód

Tego się nikt nie spodziewał, a najmniej chyba Stefaniszyn, który bezradnie patrzy jak samobójczy strzał Hachorka wpada do bramki warszawskiej Gwardii na meczu z Włókniarzem Łódź. Zwyciężyli łodzianie 3:2 Fot. Arsen

Jeszcze raz Gronowski. I tym razem jego pewna interwencja uchroniła bramkę Lechii na meczu z CWKS, wygranym niespodziewanie przez drużynę gości 1:0 Fot. CAF

Przedwyścigowe manewry kolarzy pięciu krajów

PO ANGLII, Danii, Norwegii i Szwecji wpłynęło do sekretariatu Komitetu Organizacyjnego VIII Wyścigu Pokoju kolejne zgłoszenie imienne kolarzy Belgii. Oto zespół Belgii: **de Boeck, Cailleaux, Ruvet, van den Daele, van Loveren i Verhelst.**

Belgia uczestniczyła w Wyścigu Pokoju już trzykrotnie w trzech ostatnich latach. W 1952 r. zespół Belgii uplasował się na trzecim miejscu w klasyfikacji ogólnej, w następnym roku został zdekompletowany, w ubiegłym roku zaś zajął czwarte miejsce.

Z szóstki, którą zobaczymy w tym roku, czterech uczestniczyło już w Wyścigu Pokoju. Przed trzema laty startował Verhelst, który kilkakrotnie był na mecie w czołowej trójce oraz van Loveren. Ruvet uczestniczył dwukrotnie w dwóch ostatnich latach, przy czym w r. ub. zajął 15 miejsce w klasyfikacji ogólnej, a de Boeck był 19.

Z „nowicjuszów" w Wyścigu Pokoju są więc tylko Cailleaux i van den Daele. W zespole reprezentacyjnym brak jest Kerckhovego, który ostatnio zwyciężył w wyścigu dookoła Belgii. Okazuje się, że Kerckhove przeszedł do kategorii tzw. „niezależnych", więc w naszej imprezie nie może uczestniczyć. Nie ma w tym roku również van Meenena, który przed rokiem zajął trzecie miejsce w Wyścigu Pokoju, obecnie jednak jest w słabej formie.

AUSTRIACKA Federacja Kolarska ustaliła następujący skład drużyny reprezentacyjnej na VIII Wyścig Pokoju: **Lindhoudt, W. Müller, Rauner, Reisinger, Wessely** (wszyscy z Wiednia) i **Becksteiner** (Dolna Austria), rezerwowy **Schiegl** (Górna Austria).

Kolarze Austrii uczestniczyli w Wyścigu Pokoju już trzykrotnie, począwszy od 1952 roku. Przed trzema laty zespół austriacki uplasował się na 11 miejscu na 14 sklasyfikowanych, przed dwoma laty — na 7 na 9 sklasyfikowanych, a w roku ubiegłym został zdekompletowany.

C. Dumitrescu czołowy kolarz rumuński

Z drużyny, którą zobaczymy w tym roku startowali już W. Müller (w 1953 r.) oraz Reisinger i Becksteiner (w 1954 r.). Indywidualnie największy sukces z zawodników austriackich zanotował dotychczas w Wyścigu Pokoju Deutsch, który przed dwoma laty w klasyfikacji ogólnej uplasował się na 6 miejscu.

Ostatnia próba kolarzy CSR

PRAGA, 7.4 (tel. wł.). W najbliższą niedzielę i poniedziałek czeka kolarzy CSR ostatnia próba przed Wyścigiem Pokoju. W dniach tych odbędą się wyścigi eliminacyjne na trasie Klanovice — Podiebrady (165 km). W pierwszym będzie uczestniczyło 18 zawodników, tzn. wszyscy kolarze kadry, w drugim zaś — już tylko 12 najlepszych. Po drugim dniu wyścigu ustalona będzie reprezentacja Czechosłowacji na VIII Wyścig Pokoju.

Wyścigi kontrolne Rumunów i kolarzy NRD

BUKARESZT, 7.4 (tel. wł.). W niedzielę kolarze rumuńscy odbyli wspólny trening kontrolny z kolarzami NRD. Trasa prowadziła z Cluj do Oradea i obejmowała 150 km. Pierwszy na mecie był Schur — 4:10, następnie w tym samym czasie kolejno: Fiedler, Grupe, Funda i Jähring (wszyscy NRD); w 10 minut po tej grupie przybyła do mety druga, którą przyprowadził Reinecke (NRD). W grupie tej przyjechali Rumuni: Zanoni, Maxim i Constantinescu. Dwaj znani kolarze — Dumitrescu i Moiceanu nie ukończyli wyścigu z powodu defektów.

W środę kolarze rumuńscy w nieobecności zawodników NRD, którzy powrócili do Berlina, odbyli kolejny trening kontrolny na trasie długości 50 km. Zwyciężył Dumitrescu — 1:26,30; 2. Istrade — 1:26,55; 3. Moiceanu — 1:27,05; 4. Zanoni; 5. Vasilescu. Z powodu niedyspozycji nie startował Sandru.

W dniach 22 — 24 bm. kolarze rumuńscy odbędą wspólnie z kolarzami NRD (którzy wrócą do Rumunii) 3-etapowy wyścig eliminacyjny na trasie długości 480 km; po wyścigu tym będą ustalone składy reprezentacyjne obu tych krajów.

Komplementy dla młodego Smirnowa i krytyka Jengibariana po meczach ZSRR - Finlandia

MOSKWA, 7.4 (tel. wł.). Prasa radziecka, omawiając spotkania bokserskie ZSRR — Finlandia, zakończone dwoma zwycięstwami gospodarzy 18:2, podkreśla, że bokserzy radzieccy odnieśli duży sukces. Gazety stwierdzają, że w drużynie radzieckiej pojawiło się wielu nowych utalentowanych bokserów.

Kierownik wydziału boksu Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej, mistrz sportu **Osmidow** w swoim artykule zamieszczonym w **„SOWIECKIM SPORCIE" podkreśla piękną walkę stoczoną przez młodego boksera radzieckiego Smirnowa, który zdecydowanie pokonał tak groźnego przeciwnika, jak Niniwuori.**

Osmidow pisze: **„Smirnow walczył wspaniale. Jego zwycięstwo było bezapelacyjne. Smirnow umie się doskonale bronić i robi świetnie uniki. Chwilami serie ciosów Niniwuori tylko przecinały powietrze. Jednakże Smirnow nie powinien brawurować swoją sztuką obrony, lecz powinien bronić się bardziej celowo".**

Mistrz Europy **Jengibarian** według opinii Osmidowa walczył słabo i chociaż jego przeciwnik był o klasę od niego słabszy, zwycięstwo Jengibariana było bardzo nikłe. Szczególnie raziły jego niecelne ciosy. Osmidow dodaje: **„Jengibarian powinien wyciągnąć wnioski z tej walki".**

Z bokserów fińskich najbardziej podobał się w Moskwie **Hamalainen**, który według opinii wszystkich sprawozdawców odniósł bezapelacyjne zwycięstwo nad groźnym przeciwnikiem Zasuchinem. Przyczyną porażki Zasuchina jest według Osmidowa przede wszystkim fakt, że ten bokser lekceważy sobie obronę.

„KOMSOMOLSKA PRAWDA" podkreśla, że w wadze koguciej przedstawiciel ZSRR, Stiepanow, znajduje się w doskonałej formie i chociaż jego przeciwnik walczył z lewej pozycji, Stiepanow szybko go rozgryzł.

Przed wyjazdem ze stolicy ZSRR kierownik drużyny fińskiej, prezes Związku Bokserskiego Finlandii, Smeds powiedział m. in.:

„Zwycięstwo gospodarzy w obu meczach było w pełni zasłużone. Trzeba przyznać, że w ostatnich latach poziom radzieckiego boksu znacznie się podniósł, zarówno w technice, jak i taktyce walki. Najbardziej podobali mi się zawodnicy wagi lekkiej—Smirnow z pierwszej i Gołubienko z drugiej drużyny ZSRR. Moskwa powitała nas bardzo przyjaźnie. Mieliśmy jak najlepsze warunki do odpoczynku, treningu i startu".

W zakończeniu swej wypowiedzi Smeds złożył radzieckim sportowcom serdeczne podziękowanie za miłe przyjęcie.

Świąteczny przekładaniec piłkarski

TA trzynastka na pewno nie będzie feralna. — Mowa tu o trzynastu spotkaniach międzynarodowych, jakie rozegrają nasi piłkarze w okresie świąt. A więc jeszcze jeden z postulatów wysuwanych przez aktyw piłkarski został zrealizowany. Będziemy mieli tym razem święta obfite w piłkarskie emocje. Goszczą u nas cztery zespoły zagraniczne, z których każdy reprezentuje inny styl, inny temperament, inne walory.

Belgijski zespół White Star dał się już poznać naszej widowni we Wrocławiu. Belgowie zademonstrowali dobrą technikę, szybkość i kondycję. Nasza kadra złożona z piłkarzy wykazujących najlepszą formę na początku sezonu uzyskała z nimi zaledwie wynik remisowy. Belgów podziwiać będą jeszcze w dniu 10 kwietnia — Chorzów, gdzie odbędzie się kolejny mecz z następną drużyną kadry i w drugi dzień świąt Warszawa. W stolicy White Star gra z CWKS.

Bardzo interesująco zapowiada się występ jednej z czołowych drużyn ligi jugosłowiańskiej Vojvodina Novy Sad. Pełni temperamentu goście jugosłowiańscy w pierwszy dzień świąt zademonstrują swoje umiejętności stolicy, gdzie przeciwnikiem ich będzie Gwardia. Następnego dnia Vojvodina zmierzy się z drużyną Antoly — Kolejarzem w Poznaniu.

Czechosłowacja przysyła do nas drużynę wielkich tradycji i nieprzeciętnych umiejętności — Banika Kladno. Banik zrobi tournee po północnej Polsce. 10 kwietnia gościć będzie go bydgoska Gwardia, a następnego dnia Lechia Gdańsk. Tournée swoje zakończy Banik w Szczecinie, gdzie 14 kwietnia zagra z kadrą młodzieżową.

Czwarty nasz miły gość, to reprezentant NRD — Empor Rostock. Z drużyną Empor grać będą 10 kwietnia Garbarnia Kraków w Krakowie, a w następnym dniu przodownik ligi Stal Sosnowiec w Sosnowcu.

My przeznaczyliśmy na świąteczny eksport Włókniarza Łódź, który jedzie do Czechosłowacji, by rozegrać trzy mecze w Brnie i Pradze. Tak więc w sumie będzie trzynaście wspomnianych na wstępie spotkań. Ten międzynarodowy zastrzyk powinien pomóc naszym piłkarzom w usiłowaniach podniesienia poziomu, a licznym zwolennikom tej dziedziny sportu da dodatkową świąteczną rozrywkę. A więc życzymy naszym drużynom dobrych wyników w trzynastu meczach, a wszystkim kibicom silnych i zdrowych wzruszeń.

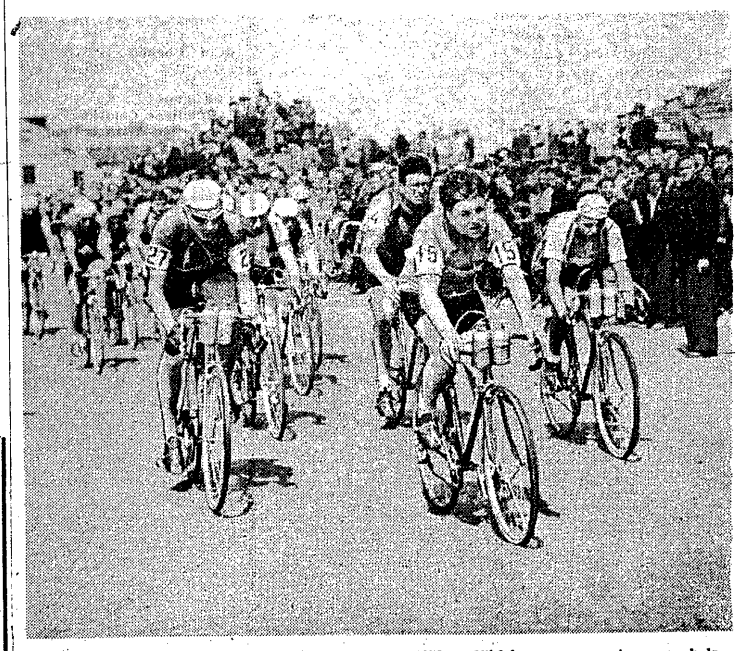

Van Loeveren startował już w Wyścigu Pokoju w 1952 r. Widzimy go na czele grupy kolarzy (nr 15) na trasie etapu Łódź — Chorzów. Van Loeveren również w zbliżającym się Wyścigu Pokoju będzie reprezentował barwy Belgii Fot. CAF

Jeszcze jeden mecz do zakończenia rozgrywek koszykarek

POZNAŃ 6.4 (tel. wł.). Kolejarz Poznań — Gwardia Poznań 42:32 (27:21). Sędziowali: Szmelter i Olszewski z Gdańska.

Kolejarz: Kapalczyńska — 17, Beyer — 11, Konieczna — 11, Silska — 2, Jęsiek — 1.

Gwardia: Kaczmarek — 20, Jedrzejczak — 4, Chmielewska — 4, Rybarczyk, Woźniak i Żak — po 2.

Derby lokalne Poznania zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Kolejarza. Gra była mało ciekawa. Do 11 minuty Gwardia utrzymywała grę wyrównaną i doniero od stanu 15:15 kolejarki zdołały uzyskać przewagę, którą utrzymywały do końca gry.

KRAKÓW 6.4 (tel. w.). CWKS Kraków — Sparta Warszawa 57:55 (36:29). Sędziowali: Morawski i Wołoszyn z Wrocławia.

CWKS: Kosiba — 14, Szostak — 13, Dudek i Lipowska — po 12, Drozdowska — 6, Piwowarczyk, Kotówna.

Sparta: Pachlowa — 16, Zietarska 15, Cherynowska — 12, Kowalska — 4, Dziak i Urban — po 4, Witkowska.

Był to niesłychanie dramatyczny mecz. Sparta po słabej pierwszej połowie, wzmocniła tempo w drugiej części gry, wyrównała różnicę 13 pkt. i zdobyła prowadzenie. Zmieniało się ono niemal z każdą minutą, lecz na siedem minut przed końcem meczu, do głosu doszły znów krakowianki i ostatecznie odniosły nieznaczne zwycięstwo.

WARSZAWA 6.4 Polonia W-wa—Sparta Stalinogród 61:48 (42:30).

Polonia: Wikarska — 35, Loth i Motyl — po 14, Forysiak i Ryczek — po 2.

Sparta: Kopiecka — 12, Owoc — 9, Rzepówna — 12, Gawrońska — 4, Kupczyńska — 4, Kaczmarek — 4, Przybyła — 1, Bodynek — 1.

1. AZS AWF W-wa	18: 0	1089:663	
2. Kol. Poznań	15: 3	990:681	
3. CWKS Kraków	14: 4	908:781	
4. Gwardia Kr.	11: 7	868:774	
5. Polonia W-wa	8:10	882:1012	
6. Gwardia Pozn.	7:11	743:817	
7. Włókniarz Ł.	6:11	740:933	
8. Sparta W-wa	6:12	764:840	
9. Sparta St.	2:16	640:817	
10. AZS Wrocław	2:15	636:882	

Do całkowitego ukończenia rozgrywek pozostał jeszcze mecz AZS Wrocław — Włókniarz Łódź, który odbędzie się w piątek 9 bm.

Świąteczne imprezy na antenie Polskiego Radia

W okresie świątecznym Polskie Radio nada sprawozdania z odbywających się w Polsce międzynarodowych imprez sportowych.

W niedzielę 10 bm. w godz. 16,15 — 17,15 w programie 1 i w poniedziałek 11 bm. w godz. 17 — 18 (program 1) — sprawozdania z międzynarodowych spotkań piłkarskich, a w dniu 11 bm. od godz. 22 w ramach ogólnopolskich wiadomości sportowych — reportaż z międzypaństwowego meczu siatkówki Polska—Francja.

Uwaga! Uwaga!

Następny numer „Przeglądu Sportowego" z wynikami imprez świątecznych ukaże się we wtorek 12 kwietnia br.

Zacięte walki w pierwszych dniach mistrzostw Niemiec zach. w boksie

ESSEN, 7.4. (obsł. wł.) Pod znakiem przygotowań do mistrzostw Europy odbywają się 33 krajowe mistrzostwa Niemieckiej Republiki Federalnej w boksie, które rozpoczęły się 4 bm na ringach w Essen i Duesseldorfie.

W pierwszych eliminacjach odpadł jeden z rozstawionych Grenzler (kogucia), który przegrał z 19-letnim Kappelmanem. Nieco dziennie zakończyła się też walka w ciężkiej. Pautz prowadził na punkty z reprezentantem Schrebauerem, ale po jednym z ciosów wypadł z ringu, a że nie zdążył wrócić na czas, zwycięzca ogłoszono Schreibauera.

I i II runda eliminacji nie przyniosły jednak w zasadzie niespodzianek, choć faworyci w wielu wypadkach musieli ciężko zapracować na zwycięstwo w walce z młodymi. Tak było np. w lekkośredniej, kiedy reprezentant Reinhardt, przeżywał krytyczne chwile w II rundzie i tylko dzięki większej rutynie zapewnił sobie zwycięstwo z bojowym Guderem.

W III rundzie walki stały pod znakiem niezwykle zaciętych pojedynków. Pierwszą większą niespodzianką było wyeliminowanie obrońcy tytułu w wadze półśredniej Oldenburga. Przegrał on z młodym, dobrym technicznie Westfalczykiem Freiheitem. Z rozstawionych Schidan (piórkowa) miał ciężką przeprawę z Herperem, a Kent (lekkośrednia) z Ohlerem.

W ćwierćfinałach seria niespodzianek była już większa. Odpadło tu dalszych czterech rozstawionych zawodników, choć nie byli to kadrowicze. Najładniejszą walkę stoczyli w lekkiej Johannpeter z Wagaa. Reprezentant Johannpeter wygrał minimalnie. Wiferstein w ciężkiej już w I rundzie znokautował Beckera. Po południu do ciekawych walk należał pojedynek „kadrowicza" Hahnera (kogucia), który odniósł raczej szczęśliwe zwycięstwo z Seisslerem.

Reprezentant Basel (musza) pokazał wysoką klasę w walce z Kruczikiem, podobnie jak Mehling (piórkowa) z Flohrem.

Dotychczas odpadło 8 z rozstawionych.

Rumunia - Polska 10:10 na ringu w Szczecinie

SZCZECIN, 6.4 (tel. wł.). W hali Technikum w Szczecinie odbyło się w środę drugie z kolei spotkanie reprezentacji młodzieżowych Rumunii i Polski, które zakończyło się wynikiem 10:10. Mecz wywołał duże zainteresowanie i w szczupłej hali zebrało się około 4000 widzów. Po powitaniu drużyn przez przew. WKKF Szczecinego i prezentacji rozpoczęły się walki, które przyniosły następujące rozstrzygnięcia.

W wadze muszej: Ambrus (R) wygrał wysoko na pkt. z Krancem (P).

W wadze koguciej: Gheorghiu I (R) przegrał stosunkiem głosów 1:2 z Próchnickim (P).

W wadze piórkowej: Vacaru (R) przegrał stosunkiem głosów 1:2 z Caputa (P).

W wadze lekkiej: Bora (R) pokonał 3:0 Wojciechowskiego (P). W I rundzie Bora był liczony do 8 sek. W II starciu ten sam los spotkał Wojciechowskiego.

W wadze lekkopółśredniej: Tranca (R) przegrał 1:2 z Zielińskim (P).

W wadze półśredniej: Jordache (R) uznany został zwycięzcą stosunkiem głosów 2:1 nad Guzińskim (P).

W wadze lekkośredniej: Gheorghiu II (R) przegrał 0:3 z Hartyniukiem (P).

W wadze średniej: Negrea (R) pokonał 3:0 Walaska (P).

W wadze półciężkiej: Cioloca (R) przegrał 0:3 z Kwiatkowskim (P).

W wadze ciężkiej Mariucan (R) wygrał 3:0 z Willnerem (P). W II rundzie Willner był dwukrotnie liczony do 8 sek.

Walki w ringu prowadzili na zmianę Stanescu (R) i Kowalski (P). Punktowali: Stanescu i Gruja (R) oraz Aniola i Welt (P).

Mecze z Rumunami wykazały że musimy lepiej szkolić naszą młodzież pięściarską

SZCZECIN 6.4. I tym razem młodym pięściarzom rumuńskim nie udało się odnieść zwycięstwa, mimo iż w Szczecinie trafili na bardzo rozwodnioną drużynę Polski, dla której trudno znaleźć nazwę, czy była to reprezentacja młodzieżowa, czy też zespół juniorów. Raczej ani jedno, ani drugie.

Szczecin nie ma zbyt często okazji oglądania dobrego boksu w wydaniu międzynarodowym. Nie miał go i tym razem, ponieważ mecz stał na bardzo słabiutkim poziomie. W dużej mierze przyczyniła się do tego niestety postawa naszej drużyny.

Po prostu dlatego, iż skład jej był mocno improwizowany, a niektórzy pięściarze, którym przypadło walczyć w Szczecinie nie są jeszcze predestynowani do reprezentowania naszych barw w meczach międzynarodowych.

W wadze muszej wystawiono na przykład młodziutkiego **Kranca** ze Stalinogrodu. Kranc ma w tej chwili wagę papierową, a ponieważ jest do tego bardzo drobiutki, robi wrażenie dziecka, więc na tle masywnego Rumuna wyglądał jak Dawid naprzeciw Goliata. **Stanowczo dla Kranca była to jeszcze za trudna walka. A w dodatku trafił na jednego z najlepszych pięściarzy przeciwnika. Nie należy się przeto dziwić, iż przegrał walkę u wszystkich trzech sędziów różnicą 6—4 pkt.**

Wydaje się także, iż zbyt wcześnie do międzynarodowej próby powołano **Willnera**. Jest on zupełnie surowym pięściarzem, który na dobrą sprawę powinien jeszcze być trzymany w cieple sali treningowej.

Byli jednak w tym spotkaniu dwaj polscy pięściarze, którzy stoczyli piękne walki. Zaliczam do nich Hartyniuka i Walaska. Walasek był już rewelacją podczas Spartakiady. Od ubiegłego roku zrobił dalsze postępy, poprawił technikę. W Szczecinie Walasek walczył o kategorię niżej, napotkał Negrea, który jest talentem wielkiego formatu i choć walkę przegrał, ale boksował w pięknym stylu.

Hartyniuk natomiast jest tegorocznym odkryciem. Zdobył w Stalinogrodzie tytuł mistrzowski w turnieju juniorów, a w meczu z Rumunami walcząc w wadze lekkośredniej błysnął wielkim talentem. Ma on doskonałe wyczucie dystansu, ciąg na przeciwnika i dość silny cios. Należy mu wróżyć piękną karierę, jeśli nadal będzie sumiennie pracował. To co pokazał w Szczecinie, można uważać za bardzo obiecujące początki. Byleby na tym nie poprzestawał.

Hartyniuk tak jak i jego kolega z wagi półciężkiej Kwiatkowski pochodzą ze stargardzkiej Sparty. Trenerem ich jest były wicemistrz Polski w wadze półciężkiej Głębocki. Okazuje się, że talenty pięściarskie rodzą się tam, gdzie dotychczas nie było wielkiego boksu. To bardzo dobrze. I trenerowi Głębockiemu należy się wielka pochwała za wychowanie tej dwójki.

Pochwała należy się także bojowemu Zielińskiemu z Gdańska, który okazał się nad podziw dobrym taktykiem. W przeciwieństwie do niego bardzo źle taktycznie rozwiązał walkę Wojciechowski. Miał w I rundzie przeciwnika do 8 na deskach. Poniósł go jednak zapał, zaczął atakować zapomniawszy o gardzie, oberwał kontrę i sam z kolei w II rundzie znalazł się na deskach, co zniweczyło jego dotychczasową przewagę. **Wojciechowski należy także do wielkich talentów. Czeka go jednak mrówcza praca, jeśli chce dojść do dobrych wyników.**

Osobny rozdział to walka Guzińskiego. Łodzianin przegrał spotkanie z pięściarzem znacznie gorszym od siebie technicznie, posiadającym tylko silny cios i dużą odporność. Guziński przegrał w brzydkim stylu, walcząc co najmniej przez dwie rundy bez myśli przewodniej, bez żadnej koncepcji. Sala wprawdzie protestowała przeciw werdyktowi, a nam się także wydawało, iż walkę minimalnie wygrał Polak. **Ale ewentualna przewaga naszego pięściarza była tak mizerna, iż można całkowicie rozgrzeszyć sędziów rumuńskich, że dołożywszy do oceny trochę patriotyzmu wypunktowali zwycięstwo Jordache.**

Natomiast na usprawiedliwienie Guzińskiego trzeba wspomnieć, iż przed meczem rozchorował się, miał anginę i wysoką temperaturę. Jakoś tam lekarzom udało się zastrzykami doprowadzić go do zdrowia i w środę mógł stanąć do walki. Dopuszczenie Guzińskiego do spotkania było jednak krokiem nierozważnym.

Przecież lekarz rejonowy daje nawet pracownikowi biurowemu zwolnienie z pracy na trzy dni, jeśli skonstatuje gorączkę. A walka bokserska, to znacznie więcej niż ośmiogodzinna praca w ciepłym pokoju biurowym. Dopuszczenie Guzińskiego do walki było więc lekkomyślnością, ktokolwiek cokolwiek by na swoją obronę przytoczył.

Na marginesie tej sprawy, wydaje się, iż lekarz znający się na sprawach bokserskich, znający zawodników i ich możliwości powinien być przy drużynie nie tylko reprezentacyjnej, ale także młodzieżowej.

Teraz o przeciwnikach rumuńskich. Jak to już napisaliśmy po meczu wrocławskim, reprezentują oni bardzo słabiutki poziom, szczególnie jeśli chodzi o wyszkolenie techniczne. Są bojowi, ostro biją, mogą dużo przyjąć. Właściwie określenie ich jako fajterów nie jest ścisłe, bo fajter stara się więcej ciosów zadać niż zainkasować, w związku z czym dba o gardę, wyłapuje ciosy na rękawice, barki, łokcie, zbija i sam idzie do przodu.

Rumuni natomiast przede wszystkim myślą o biciu, a mniej o obronie. **Twierdzenie, iż tego typu bokserzy nam nie leżą, ma mniej więcej takie samo uzasadnienie, jak to, iż nikomu nie odpowiada deszczowa pogoda. Jeśli ktoś nie lubi deszczu, to wybiera się na ulicę z parasolem i już jest ochroniony od niego. Jeśli ktoś nie lubi zabijaków, to unikami, zasłoną, lewym prostym nie pozwala uderzyć się, sam zadając ciosy.**

Można więc stwierdzić, iż nasi bokserzy nie mieli takiego „parasola" w postaci techniki, uników, w postaci lewych prostych itd. **Te braki są wynikiem słabego wyszkolenia technicznego młodych kadr, co podkreślaliśmy już przy okazji mistrzostw Polski seniorów i juniorów. Przewaga fizyczna Rumunów niweluje dość średnie wyszkolenie techniczne niektórych naszych młodych pięściarzy. W walce cios za cios byli oni niemal bez szans.** W drużynie rumuńskiej podobali się szczególnie dwaj pięściarze — **bardzo dobry technik o silnym ciosie Negrea, bokser o pięknej sylwetce i doskonałych warunkach fizycznych oraz „mucha" Ambrus, przypominający bardzo stylem walki koguta francuskiego Halimi.** Ambrus potrafi zadawać czyste i bardzo silne ciosy, szczególnie na korpus. Resztę reprezentowała wspomniany już styl walki „bij jak możesz i gdzie możesz".

Kończąc relację z meczu szczecińskiego, trzeba podkreślić doskonałą organizację imprezy za co należy się pochwała miejscowemu aktywowi i pracownikom PPIS

Jerzy Zmarzlik

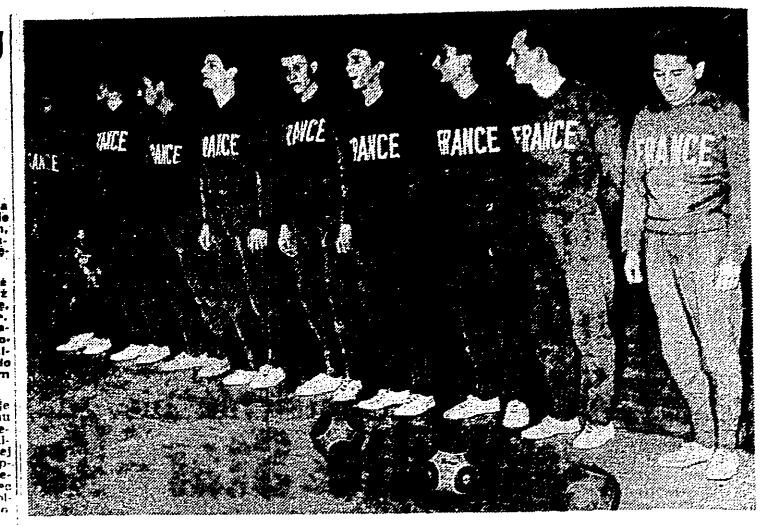

Siatkarze Francji przed meczem z Bułgarią. Stoją od lewej Dujardin (kapitan zespołu), Maniaudet, Boulatsel, Roger Chabert, Brockly, Jean Chabert, Coquand, Nomico i Bosch. Do Polski z tego zespołu nie przyjadą tylko Boulatsel i Nomico
Fot. Miroir-Sprint

Temperament południowców podczas meczu siatkarzy Polska - Francja zobaczymy w niedzielę w Warszawie

KOLEJNYM egzaminem naszych siatkarzy przed mistrzostwami Europy i Igrzyskami Festiwalowymi będzie międzypaństwowy mecz Polska — Francja. Odbędzie się on w najbliższą niedzielę 10 bm. w Warszawie w hali ZS Gwardia (początek o godz. 18)

Siatkarze Francji, którzy w ramach towarzyskiej, przyjacielskiej wymiany sportowej gościć będą w Polsce po raz pierwszy, rozegrają u nas niestety tylko jedno spotkanie, gdyż względy urlopowe nie pozwalają im na dłuższy pobyt w naszym kraju. Z tych samych powodów nie mogła w ogóle przybyć do Polski kobieca reprezentacja Francji. Nie będziemy więc mieli tym razem szerszego przeglądu czołówki polskiej siatkówki, tak jak niedawno było to możliwe podczas tournée po Polsce drużyn stolicy Jugosławii — Belgradu.

Drużyna Francji reprezentuje średnią klasę europejską, będzie więc dobrym partnerem dla naszego zespołu, zwłaszcza w obecnym okresie przygotowań do wspomnianych na wstępie kluczowych imprez sezonu.

Podobnie jak przed spotkaniami z siatkarzami Belgradu naszemu reprezentacyjnemu zespołowi nie stawia się zbyt wysokich wymagań — osiągnięcia maksimum formy.

Siatkarze nasi przygotowywali się do spotkania z Francją od 8 marca we Wrocławiu, przy czym ich skład personalny pozostał ten sam, co poprzednio, na mecze z Jugosławią, a więc przewidywani są:

Wiecial, Wołuch, Poleszczuk, Lewkowicz, Schlief, Kurpios, Feliszewski, Szolomicki, Czerski, Laszcz, Pindelski, Radomski, Adamczyk i Bobryk.

Najlepszą formą podczas ostatnich treningów wykazało się pierwszych ośmiu wyżej wymienionych siatkarzy — należy więc sądzić, że trener Michniewski na nich oprze zasadniczy skład na mecz z Francuzami.

Reprezentacja Francji zapowiedziała swoje przybycie do Warszawy w sobotę 9 bm. w następującym składzie:

Francois Dujardin, kpt. drużyny (Stade Francais) lat 32, wzrost 178 cm, 26 razy reprezentował Francję; **Rene Brockly** (BNCI Alger) 25 — 186 — 8, **Jean Chabert** (CO Billancour) 24 — 182 — 22, **Roger Chabert** (CO B.) 23 — 185 — 19, **Igor Chichkine** (CO B.) 24 — 180 — 15, **Philippe Courtin** (Paris UC) 18—181—2, **Alain Bertagnol** (St. Fr.) 21—180—2, **Pierre Coquand** (GSAH Alger) 23 — 182 — 15, **Jean Claude Bosch** (Montpellier UC) — 22 — 171 — 18, **Robert Maniaudet** (St. Fr.) 24 — 187 — 19, **Jacques Liou** (US Metro) 32 182 — 10, **Jean Esteve** (Aserm Casablanca) 19 — 186 — 2.

Skład reprezentacji Francji opiera się na trzech najsilniejszych drużynach: **CO Billancour** (klub przy paryskich zakładach samochodowych Renault — mistrz Francji na rok 1954, mistrz FSGT 1953 i 1954 r., który prowadzi również w mistrzostwach Francji na rok bieżący, **Stade Français Paris** — mistrz Francji na rok 1952 i 1953 oraz **Montpellier Université Club** — mistrz Francji w latach 1949, 1950 i 1951.

Spotkanie Polska — Francja będzie czwartym meczem międzypaństwowym rozegranym między siatkarzami obu tych krajów. Dotychczasowe trzy zakończyły się zwycięstwami barw polskich:

w 1949 w Pradze, podczas I mistrzostw świata **3:0 (17:15, 15:10, 15:6)** oraz w 1954 w Paryżu **3:1 (10:15, 15:8, 15:12, 15:6)** i w Harnes **3:1 (15:12, 16:14, 9:15, 15:13).**

Wygrane te, mimo że były dość pewne, nie przyszły naszym siatkarzom zbyt łatwo. Francuzi są bowiem doświadczoną, rutynowaną drużyną, grającą szybko, ofensywnie, z właściwym południowcom temperamentem. Mają jednak okresy załamań, pewnych braków, które wykluczają zademonstrowanie najwyższej klasy gry. Niemniej jednak reprezentują poziom, który upoważnia nas do twierdzenia, że spotkanie Polska — Francja będzie interesujące i na dobrym poziomie.

Do sukcesów siatkarzy Francji zaliczyć należy zdobycie **wicemistrzostwa Europy w 1948 r.** w Rzymie (wprawdzie przy słabej obsadzie), **wejście do finałów mistrzostw świata w 1949 r.** w Pradze, gdzie właśnie wspomniany mecz z Polską zadecydował o zajęciu przez nich 6, a przez nas 5 miejsca, dalej **zajęcie trzeciego miejsca w III mistrzostwach Europy w 1951 r.** w Paryżu (Polska nie brała udziału) za ZSRR i Bułgarią a przed Rumunią i Jugosławią, podczas których Francja wygrała m. in. z Bułgarią 3:2, a przegrała z Rumunią 2:3, i wreszcie **zakwalifikowanie się do finałów II mistrzostw świata w Moskwie w 1952 r. i zajęcie 6 miejsca** (Polska nie zakwalifikowała się wówczas do finału, zajmując 7 miejsce).

Ostatnie wyniki Francuzów były natomiast następujące: w 1954 — w Paryżu z **CSR 0:3 (7:15, 6:15, 11:15)** i z **Jugosławią 1:3 (10:15, 11:15, 15:11, 9:15)**, w Tunisie z **Włochami 3:2 (18:16, 16:14, 13:15, 9:15, 15:10)**, w Paryżu z **Bułgarią 0:3 (8:15, 11:15, 12:15)**, oraz w lutym br. w La Haye **Francja B — Holandia 3:2 (14:16, 15:13, 12:15, 15:7, 15:10).**

W parę dni po spotkaniu z Francją siatkarze nasi a również i siatkarki udają się na tournée do Rumunii i Jugosławii. Zespół kobiecy przygotowujący się do tych spotkań wyłoniony zostanie z wyjątkiem Zakelskiej z tych samych zawodniczek, które występowały w meczach z Jugosłowiankami:

Hajec, Abisiak, Jośko, Zarzycka, Czeczótka, Kocan, Tumidajewicz, Chwalińska, Jasińska, Buczma-Malanowska, Konopka oraz dodatkowo **Śmiałek** i **M. Zakrzewska-Kotula**, która będzie poważnym wzmocnieniem zespołu.

W. S.

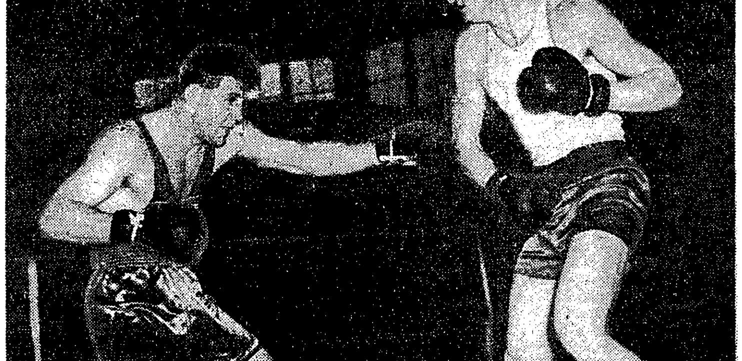

Rumun Cioloca atakuje Biela II. Polak jednak był bardziej wszechstronnym pięściarzem i walkę wygrał jednogłośnie
Fot. CAF — Matuszewski

49 florecistek z 13 krajów zapoczątkuje w piątek w Budapeszcie mistrzostwa świata juniorów

BUDAPESZT 7.4. (tel. wł.). W piątek 8 bm. w sali Haladas eliminacjami we florecie kobiet rozpoczynają się szermiercze mistrzostwa świata juniorów. Eliminacje będą się odbywały na 10 planszach, z których część znajduje się w halach treningowych, ale już od półfinałów walki będą rozgrywane w głównej hali.

We florecie kobiet startuje 49 zawodniczek reprezentujących 13 krajów, mianowicie: Anglię — 5, Austrię — 5, Belgię — 1, Francję — 3, Holandię — 2, Luksemburg — 2, Niemcy zach. — 3, Polskę — 6, Rumunię — 6, Tunis — 2, Zagłębie Saary — 2, Włochy — 6 i Węgry — 6.

Z bardziej znanych zawodniczek uczestniczą: **Colombetti** (Włochy), uważana za jedną z najpoważniejszych kandydatek do pierwszego miejsca, następnie **Orb, Samsudeanu, Taitis** (Rumunia), **Leichmann** (Niemcy zach.), **Piedfer** (Belgia), **Dömölky, Ghymessy i Marosi** (Węgry) oraz Polka **Salbach.**

Floret mężczyzn rozegrany będzie w sobotę, a szabla — w niedzielę.

Drużyna polska przybyła do stolicy Węgier w środę wieczorem, witana na dworcu przez naczelnika Sekcji Szermierczej węgierskiego GKKF — Babriana. Polacy podobnie jak i pozostali goście zagraniczni zamieszkali w hotelu „Palace" skąd mają niedaleko do sali Haladas, w której rozegrane będą mistrzostwa.

W czwartek przed południem zawodnicy nasi zwiedzili miasto po południu zaś odbyli trening, podczas którego odnawiali znajomości zawarte jeszcze w Cremonie. Wieczorem wszyscy uczestnicy mistrzostw byli w teatrze, gdzie oglądali „Fontannę Bachczyseraju".

W. W.

Przed mistrzostwami Europy w koszykówce mężczyzn

BUDAPESZT, 5.4. (tel. wł.) — Węgierska Federacja Koszykówki, organizując IX Mistrzostwa Europy drużyn męskich ustaliła już regulamin i kalendarz rozgrywek które odbędą się w Budapeszcie w dniach 8—19 czerwca. Regulamin, zatwierdzony przez Międzynarodową Federację Koszykówki przewiduje szereg wariantów, w zależności od ilości biorących w turnieju drużyn.

Na czele czterech grup eliminacyjnych rozstawiono reprezentacje państw, które zajęły pierwsze cztery miejsca w VIII Mistrzostwach Europy w Moskwie: **ZSRR, Węgry, Francję, CSR.** Pierwsze losowanie wyznaczy miejsca w poszczególnych grupach czterech dalszych uczestników mistrzostw moskiewskich: **Izraela, Jugosławii, Włoch i Egiptu.** Drugie losowanie rozstrzygnie o losie pozostałych uczestników rozgrywek.

Terminarz rozgrywek będzie następujący: od 8 do 12.VI eliminacje w grupach, od 14 do 16.VI rozgrywki w dwóch pulach półfinałowych, do których zakwalifikują się po dwie pierwsze drużyny z każdej grupy; 18 i 19 czerwca spotkania półfinałowe i finałowe.

Spotkania będą się odbywały codziennie od 8.30 rano do 22 wieczór po 3 spotkania rano i po południu, a wieczorem — dwa. Rozgrywki odbędą się na Nep stadionie mieszczącym 90 tys. widzów, gdzie zostanie ustawione parkietowe, podłoże oraz szklane kosze. Na wypadek niepogody rozgrywki odbędą się w hali.

Przed II Zjazdem Zrzeszenia LZS

ZRZESZENIE LZS stoi przed ważnym wydarzeniem jakim będzie II Krajowy Zjazd LZS. Obecnie, po powiatowych i wojewódzkich konferencjach sprawozdawczo-wyborczych, na których podsumowano działalność LZS w terenie, oraz wybrano nowe Rady Zrzeszenia, sport wiejski przygotowuje się do zamknięcia akcji wyborczej — do II swego Zjazdu.

Dni 21 i 22 kwietnia — dni Zjazdu, zamkną trzyletni okres działalności Zrzeszenia LZS. W dniach tych Rada Główna i Zjazd oceni dwuletnią działalność Zrzeszenia, pracę nad upowszechnieniem sportu na wsi, nad podniesieniem poziomu tego sportu. Sądząc z listu wysłanego przez naczelne władze sportu wiejskiego do przyszłych uczestników Zjazdu — Rada Główna spodziewa się i liczy na krytyczną ocenę działalności Rad wszystkich szczebli.

W liście wymienionym do delegatów na Zjazd czytamy: **„Oczekujemy od Was szczerej, ostrej krytyki dotychczasowej pracy wszystkich instancji naszego Zrzeszenia, niewłaściwego stylu pracy, biurokratyzmu i formalizmu. Spodziewamy się, że ustosunkujecie się do dwuletniej działalności Rady Głównej LZS, że wskażecie błędy, niedociągnięcia i niedomagania w jej pracy".**

5 premii I stopnia po 44082 zł w Konkursie Piłkarskim PKOl 64 premie II stopnia po 2296 zł

367.358 kuponów wpłynęło do Komisji Konkursu PKOl na odgadnięcie wyników 10 spotkań w meczach ligowych piłki nożnej z dnia 3 kwietnia 1955 roku. Z liczby tej Komisja Konkursowa odrzuciła 868 kuponów, które nie odpowiadały warunkom regulaminu. Sprawdzanie pozostałych oraz równoległa ich kontrola odbywały się bez przerwy od godziny 20.00 3 kwietnia do godz. 7.00 6 kwietnia.

Ostatecznie Komisja stwierdziła, że wyniki niedzieli ligowej odgadło bezbłędnie 5 osób, kuponów zaś z jednym błędem nadesłało 64 miłośników piłki nożnej.

Zgodnie z regulaminem Konkursu, dla wygrywających przeznaczono 50 proc. wpływów, a więc 367.358 zł. Z kwoty tej 60 proc. — tj. 220.414,80 zł stanowi premię I stopnia; podzieliła się się nią ci, którzy przysłali kupony bezbłędne. 40 proc. tej sumy — 146.943,20 zł przeznaczono na wygrane II stopnia, za odgadnięcie 9 wyników.

Po 44.082,96 zł, co stanowi 1/5 premii I stopnia, otrzymują więc:

1. **Hubert Januszewicz — z Elbląga.**
2. **Jan Kmieciak — z Warszawy.**
3. **Marian Kusz — z Łodzi.**
4. **Piotr Lipa — z Olsztyna.**
5. **Andrzej Poniecki — z Hajnówki.**

A oto nazwiska tych, którzy odgadli 9 wyników i otrzymują **po 2.296 zł:**

1. Bliski Wiesław — Gniezno, 2. Derkacz Włodzimierz — Bytom, 3. Deren Urszula — Bytom, 4. Wieczorek Czesław — Łódź, 5. Juchnia Zbigniew — Białystok, 6. Mikunda Franciszek — Nowa Huta, 7. Konury Jan — Szczecin, 8. Steimach Leokadia — Siemianowice, 9. Śliwiński Feliks — Tczew, 10. Ciećka Wiesław — Rembertów, 11. Albańska Krystyna — Stalinogród, 12. Śnieżko Ryszard — Łódź, 13. Pawłowicz Jerzy — Malbork, 14. Buda Franciszek — Trzebnica, 15. Lipiński Janusz — Warszawa, 16. Dętoul Lucyna — Łopienno, 17. Tyczyński Mieczysław — Sopot, 18. Witkowski Ryszard — Ząbkowice Śl., 19. Kamionowski Jerzy — Warszawa, 20. Ciupuk Marian — Rzeszów, 21. Biskup Edmund — Warszawa, 22. Sztwiertnia Bianka — Ustroń, 23. Sztwiertnia Ludwik — Ustroń, 24. Siemiginowski Tadeusz — Przemyśl, 25. Motyl Henryk — Łódź, 26. Maciak Mirosław — Warszawa, 27. Chrobok Ludwik — Zabrze, 28. Murawski Karol — Bydgoszcz, 29. Sapieszko Jerzy — Gdańsk Oliwa, 30 Ludgier Dominik — Szczecin, 31. Klimaszewska Anna — Warszawa, 32. Pluto Władysław — Łódź, 33. Wawrzynkowski Kazimierz — Lublin, 34. Kucharewicz Feliks — Oleśnica, 35. Jakubiec Witold — Lublin, 36. Bednarczuk Ryszard — Sycówo, 37. Januszowski Robert — Chruszczów, 38. Wodecki Edward — Olsztyn, 39. Kuchta Karolina — Zabrze, 40. Król Halina — Wrocław, 41. Dreger Czesław — Bydgoszcz, 42. Olechoński Jerzy — Bydgoszcz, 43. Piotrowska Halina — Warszawa, 44. Maciejowski Władysław — Kraków, 45. Sulikowski Mieczysław — Rzeszów, 46. Frankowski Franciszek — Elbląg, 47. Rabski Stanisław — Pułtusk, 48. Błaszczyk Ryszard — Łódź, 49. Budziaszek Jan — Kraków, 50. Barańczyk Konstanty — Łódź, 51. Drozd Józef — Zakopane, 52. Poradzisz Józef — Wisła, 53. Bukowski Emil — Warszawa, 54. Kozłowski Jerzy — Warszawa, 55. Nahurski Zbigniew — Gniezno, 56. Wróblicka Maria — Jel. Góra, 57. Jezierski Jan — Zamość, 58. Sigfanz Henryk — Legnica, 59. Skóra Bogusław — Niepołomice, 60. Medlewski Zbigniew — Stalinogród, 61. Najgrodzki Wojciech — Gdańsk, 62. Kwiecień Maria — Łódź, 63. Cebulski Marian — Opole, 64. S[illegible] Krystyna — Warszawa.

Rozmaitości lekkoatletyczne

OD DAWNA już trenerzy marzą o stworzeniu ośrodka-bazy treningowej dla czołowych zawodników. Ośrodek taki oczywiście musi odpowiadać wielu warunkom, które by pozwalały na prowadzenie w nim pracy, gwarantującej stały postęp naszych reprezentantów. Klimat, zalesienie, ukształtowanie okolicznego terenu, warunki kwaterunkowe i wreszcie wyposażenie w najlepszej jakości urządzenia lekkoatletyczne — oto w skrócie warunki, jakim powinien odpowiadać tego rodzaju ośrodek.

W pierwszych latach powojennych rolę taką spełniał (przed igrzyskami olimpijskimi w Londynie) Olsztyn. Później próbowano wykorzystywać do tego celu warszawski AWF. Nie zdał on jednak również egzaminu ze względu na zbyt wielki ruch, panujący na terenie tej uczelni. Ostatnio coraz częściej zawodnicy szczególnie biegacze. Jeździli do Wałcza, który obok wielu dobrych stron ma jednak i tę wadę, że leży... prawie na końcu świata.

Wszystko jednak zapowiada, że lekkoatleci już niedługo staną się gospodarzami upragnionej bazy. Wybór padł na Spałę, która już niejednokrotnie gościła naszych kadrowiczów. Miejscowość ta posiada trzy wielkie zalety: doskonałe warunki terenowo-klimatyczne, bardzo dobre warunki mieszkaniowe i położona jest stosunkowo centralnie.

Spała posiada jednak tymczasem również bardzo zasadniczą wadę — nie ma tu w ogóle urządzeń lekkoatletycznych. Problem polega więc na tym, aby wybudować tu bieżnię, skocznie i rzutnie (z przedwojennego boiska pozostał jedynie jakiś nieukształtowany, żużlowy obwód), a stworzone zostaną tutaj wszelkie warunki do pracy szkoleniowej.

JAK dotychczas lekkoatleci nasi nie odkryli jeszcze kart. Nieprędko też się to stanie. Kwietniowe zawody kontrolne również nie dadzą odpowiedzi na pytanie: jaka jest kolejność zawodników w poszczególnych konkurencjach. Ustalenie takiej kolejności jest natomiast konieczne już w maju ze względu na plan startów międzynarodowych.

W tej sytuacji wyłania się konieczność zorganizowania w początkach maja kontrolnej imprezy, która pozwoliłaby na zorientowanie się w tegorocznym układzie zarówno czołówki, jak i zaplecza.

Trenerzy o takiej imprezie myśleli, co prawda, ale względy finansowe wydawały się być nie do przezwyciężenia (impreza ponadplanowa). Tymczasem z pomocą trenerom pospieszył Szczecin. Miasto to pragnie zorganizować właśnie podobną imprezę. Jakkolwiek organizatorzy zapewniają pokrycie kosztów, związanych z przybyciem do Szczecina poważnej liczby zawodników, to jednak trudno im będzie zapłacić za całą kadrę, jaką zamierzają sprowadzić trenerzy. Mamy jednak nadzieję, że szczecińskim działaczom przyjdą z pomocą zrzeszenia, a przede wszystkim PKOl., który już niejednokrotnie ratował sportowców w trudnych opresjach. W każdym razie inicjatywa Szczecina zasługuje na uwagę. Mieszkańcy tego miasta będą mieli okazję obejrzenia dobrych zawodów, a trenerzy zyskają okazję do sprawdzenia formy szerokiej czołówki, co w obliczu międzynarodowych startów w maju i czerwcu posiada zasadnicze znaczenie.

TRÓJBÓJ narodowy, jak już pisaliśmy poprzednio — to jedna z poważniejszych imprez masowych. Tak ją traktują trenerzy i działacze. Niestety stosunek do tej imprezy producentów sprzętu lekkoatletycznego jest inny. Mimo złożonych już dawno (trenerzy walczą nawet o to od lat) zapotrzebowań na wyprodukowanie kul 6 kg — sprzętu tego nie ma.

Tak więc organizatorzy imprezy stanęli przed dylematem: czy juniorzy mają w takiej sytuacji pchać kulą normalną (7.25), czy 5 kg. Wyszedł nawet komunikat sekcji, że należy przygotować kule o wadze normalnej. Tymczasem decyzji tej sprzeciwiła się Rada Trenerów, która po pierwsze nie pochwaliła działaczy za niedopilnowanie tej sprawy w przedsiębiorstwach produkujących sprzęt, a po drugie zdecydowała, że skoro tak się już stało, to z większą korzyścią dla juniorów będzie zastosowanie kuli 5 kg. Tak więc komunikatu sekcji zawiadamiamy, że 17 kwietnia w trójboju narodowym juniorzy mają **pchać kulą o wadze 5 kg. (Zg)**

Leonidas

Wiosenne profesje

NIE wszyscy wiedzą, że istnieje u nas nowa profesja. Grupa to niewielka, lecz niezwykle aktywna i ruchliwa. Przy tym taka „więcej" sezonowa — bo wiosenna. Wiosną wszystko budzi się do życia, jak to stwierdziło już wielu poetów, tudzież osobników płci obojga w wieku szkolnym w swych wypracowaniach z polskiego. I rzeczywiście. Drzewa wypuszczają pączki, rośnie zielona i świeżutka trawa, a ptaszki odbywają swoje odwieczne wędrówki...

Właśnie chodzi o ptaszki. Gdybyśmy bowiem chcieli wyżej wzmiankowaną grupę zawodową porównać z jakimś symbolem wiosny, to tylko z ptaszkami. Bo i ożywiają się na wiosnę i odbywają długie wędrówki po naszym pięknym kraju docierając do jego najodleglejszych zakątków.

Taki np. ptaszek wiosenny niejaki pan Marchewka Antoni przyfrunął do Kutna aż ze Stalowej Woli. Tu w Kutnie kończy się symbolika i poezja, a zaczyna się profesja pana Marchewki Antoniego. Przybył on do tego grodu znanego z dobrych bokserów, aby skusić zawodnika tamtejszej „Stali" — Jana Chmieleckiego i pięściarza „Budowlanych" Stanisława Góralskiego do przeniesienia się do K. S. „Stali" — Stalowa Wola. Wabił ich zaś, jak się domyślacie, nie za pomocą treli słowiczych i porannej rosy, lecz argumentami bez porównania... bardziej konkretnymi i przyziemnymi.

Podobni ptaszkowie tym razem z „Kolejarza" kieleckiego pojawili się na zebraniu koła „Górnik" w Bliżynie k-Skarżyska Kamiennej. Natomiast dzielne ptaszki ze „Sparty" gliwickiej nie bez wiedzy inspektora w. f. ze stalinogrodzkiej ORZZ — Kozubka — doszczętnie rozdziobali drużynę „Górnika" — Bielszowice, która jest zmuszona grać w związku z tym w rezerwowym składzie i przegrywa mistrzowskie mecze. W ogóle ten „Górnik" Bielszowice jakoś nie ma szczęścia, bowiem sekcję boksu spotkał już uprzednio podobny los, jak piłkarską.

Nazwaliśmy miłośników owych podróży zdrobniale ptaszkami. O tyle to jest usprawiedliwione, gdyż nie oni są głównymi macherami tej osobliwej profesji. To tylko „koniki", mające swych szefów i protektorów; można by ich nazwać „kaperusiami" w odróżnieniu od wielkich kaperowników, którzy ich wysyłają, finansują i popierają.

Skąd wielcy kaperownicy mają na ten proceder pieniążki? Odpowiedź krótka: nie z własnej kieszeni, lecz z państwowej lub społecznej. Są to pieniądze przeznaczone na rozwój sportu, szkolenie młodzieży, budowę boisk i wychowanie fizyczne. A więc „kaperusie" i wielcy kaperownicy poza szerzeniem rozkładu, są zwykłymi złodziejami publicznego mienia i to wreszcie trzeba otwarcie i głośno powiedzieć.

Tymczasem owa demoralizacja „na wesoło" i z przymrużeniem oka dzieje się na oczach rzesz sportowców i kibiców i jest publiczną tajemnicą. Trudnią się tym dość jawnie nawet niektóre wielkie zrzeszenia i piony sportowe, którym nie przyniosło to zresztą ani sympatii, ani popularności, co wkracza już w dziedzinę szkód natury politycznej.

Wszyscy przejęci jesteśmy problemami, które postawiło III Plenum K. C. Nie mało tam miejsca zajmuje sprawa walki o praworządność, o najlepszą gospodarkę i pełne wykorzystanie rezerw ludzkich i materialnych.

Czy ma to jakiś związek ze sprawą kaperownictwa w sporcie? Chyba wystarczająco jasny. A jeżeli tak, to trzeba się wziąć za duże pranie, zacząć zaś grubym końcem od wielkich kaperowników.

Widać, że dotychczasowe metody walki z kaperownikami, kaperusiami, ptaszkami wiosennymi nie przynoszą spodziewanych skutków. Wobec tego trzeba sięgnąć do takich, aby i najbujniejsza wiosna nie mogła ich ożywić.

Piłka nożna za granicą

BUDAPESZT 7.4 (tel. wł.). W środę sześć reprezentacji węgierskich rozegrało mecze treningowe w ramach przygotowań do spotkań z Austrią na 7 frontach, które odbędą się w najbliższą niedzielę i poniedziałek. Oto wyniki:

Reprezentacja A — Kisteszt 11:1, reprezentacja B — Kecskemeti Honved 6:1, reprezentacja młodzieżowa — Kabel Gyar 5:1. Węgry zach. — Almasfuzitoi Szikra 8:0. Węgry południowe — Pessi Torekwes — 4:5. Reprezentacja Górników — Tatabanyai Banzas 1:2.

Pierwsza reprezentacja Węgier grała w składzie: Olah (Hiku I)— Buzansky, Lovant (Karpati), Lantos — Bozsik (Kotasz), Szojka — Sandor (Bozsik), Kocsis, Hidegkuti, Puskas, Palotas.

Najlepiej zagrali Bozsik, Szojka, Sandor, Hidegkuti i Puskas. Jak na pierwszy wspólny trening reprezentacja Węgier wypadła całkiem dobrze, szwankowała jedynie pozycja lewego skrzydła, na której Palotas wykazał, że nie jest skrzydłowym z prawdziwego zdarzenia.

BUDAPESZT 7.4 (tel. wł.). 29 maja odbędzie się na stadionie Ludowym w Budapeszcie międzypaństwowe spotkanie w piłce nożnej Szkocja — Węgry.

BUDAPESZT 7.4 (tel. wł.). Ligowa drużyna Csepelli Vasas wyjeżdża do Bratysławy na międzynarodowy turniej wielkanocny, w którym udział wezmą drużyny AIK ze Sztokholmu Slovan z Bratysławy i Spartak z Trnawy.

WIEDEŃ. Radziecki sędzia piłkarski Latyszew, który prowadził spotkanie II reprezentacji CSR i Austrii w piłce nożnej, odznaczony został przez Austriacki Związek Piłkarski pamiątkowym złotym medalem.

MOSKWA, 7.4. (tel. wł.) — Już w najbliższą niedzielę, 10 bm. rozpoczną się piłkarskie mistrzostwa Związku Radzieckiego. Ponieważ nie wszędzie jeszcze stan boisk pozwala na rozgrywanie spotkań, pierwsze dwie kolejki mistrzostw odbędą się w południowych miastach ZSRR. I tak w Baku grać będą: **Dynamo Moskwa z moskiewskim Lokomotiwem,** w Charkowie spotkają się **CDSA Moskwa ze stołecznym Torpedo.**

A oto pozostałe mecze niedzielne: **Dynamo Kijów — Spartak Moskwa, Dynamo Tbilisi — Spartak Mińsk, Szachtior Stalino — Rezerwy Pracy Leningrad, Skrzydła Sowietów — Zenit Leningrad.** Wszystkie zespoły bardzo sumiennie przygotowują się do mistrzostw. Ostatnio rozegrano wiele towarzyskich spotkań, w których wypróbowywano nowych zawodników, poddawano egzaminowi nowe założenia taktyczne, kontrolowano przygotowanie kondycyjne zawodników.

Dużą niespodzianką ostatnich spotkań była porażka mistrza ZSRR — moskiewskiego Dynamo z beniaminkiem rozgrywek ligowych — Szachtiorem Stalino 0:1. Górnicy, którzy przed rokiem o puścili klasę A wywalczyli ponownie awans i zapowiadają, że w tym roku znajdą się w górnych rejonach tabeli.

W drugim spotkaniu Dynamo Moskwa pokonało drużynę Spartaka Vilnius 3:0. Spartak Moskwa zwyciężył leningradzkie Rezerwy Pracy 2:1, Skrzydła Sowietów 2:1 Spartaka Vilnius 3:1 i Metalurga Dniepropetrowsk 4:1.

Najwięcej spotkań rozegrało dotychczas tbiliskie Dynamo. Pokonało ono kolejno Dynamo Kijów 4:2, CDSA 2:0, leningradzki Zenit 3:0, Dynamo Moskwa 2:1 i Torpedo 3:1.

Nie bez sukcesów grał Spartak Mińsk, który wygrał 3:2 z Rezerwami Pracy, 2:1 z kijowskim Dynamo, nie rozstrzygnął meczu 2:2 ze Skrzydłami Sowietów i 0:0 ze stalingradzkim Torpedo, a ostatni mecz z moskiewskim Lokomotiwem przegrał 1:4.

Inauguracja tegorocznego sezonu piłkarskiego w Moskwie odbędzie się 24 bm. meczem drużyn stołecznych Spartaka i Torpedo.

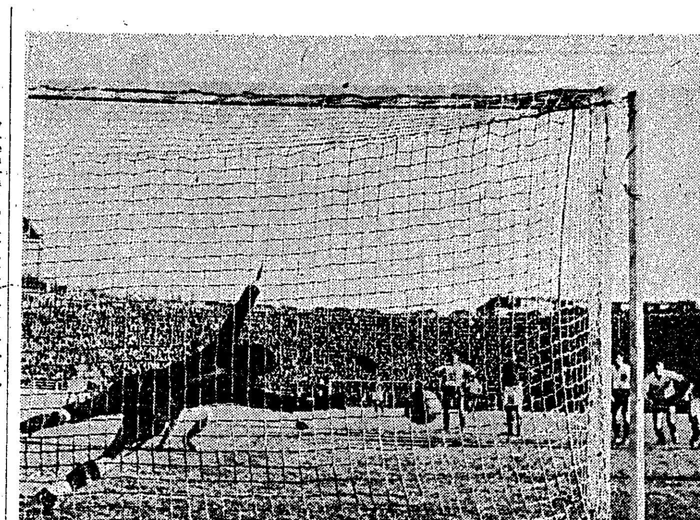

„Jedenastka". Precyzyjny strzał Crby grzęźnie w siatce Austrii i Czechosłowacja prowadzi już 2:0 w meczu, który zakończył się jej niespodziewanym zwycięstwem 3:2

Fot. CAF

Nasi goście

Techniczna gra Vojvodiny powinna się spodobać w Polsce

CZTERNAŚCIE klubów jugosłowiańskiej ligi piłkarskiej podzielić można według poziomu na 3 grupy. Pierwsza z nich składająca się z Partyzanta, Dynamo, Hajduka i Crvenej Hvezdy — stanowi stale od 8 prawie lat, czołówkę piłkarstwa Jugosławii. Ta czwórka dzieli zwykle między siebie tytuły mistrzowskie i puchar, dostarcza najwięcej zawodników do reprezentacji narodowej, słowem nadaje ton całemu piłkarstwu. Grupa druga jest nieliczna — składa się zaledwie z 2 klubów, które również od kilku lat zajmują stale miejsca za pierwszą czołową czwórką w pewnym, widocznym odstępie punktowym, ale poza aspiracjami nie mają nic do powiedzenia w kwestii mistrzostwa. Ta dwójka też nie ma zwykle żadnych kłopotów z utrzymaniem się w I lidze. Daleko za nią idzie 8 słabszych zespołów, między którymi rozgrywa się walka przed degradacją.

Do tej środkowej, rzec by można absolutnie i tradycyjnie spokojnej grupy, należy Beogradski SK i najbliższy gość warszawskiej Gwardii i poznańskiego Kolejarza— Vojvodina z Nowego Sadu.

Przed występem Jugosłowian na stadionie WP warto zapoznać się z kilku szczegółami, dotyczącymi tej drużyny.

Vojvodina, mimo iż jest klubem prowincjonalnym — i nie należy do czołówki piłkarstwa Jugosławii — cieszy się wszędzie dużą popularnością. Źródłem tej popularności i sympatii jest bardzo sportowa postawa jej graczy, oraz nieco od mienny od pozostałych styl gry. Drużyny jugosłowiańskie zbliżone są w zasadzie pod względem stylu do zespołów włoskich, tylko Vojvodina hołduje stylowi austriacko-węgierskiemu.

Podstawą sukcesów Vojvodiny jest technika. Jej gra bardzo ładna dla oka, obliczona jest raczej na efekt, niż na zdobycie największej liczby bramek.

Na czoło wyrównanej na ogół jedenastki wybijają się w Vojvodinie trzej gracze: prawoskrzydłowy lub prawy łącznik Rajkow, jeden z najlepszych techników i strzelców w lidze jugosłowiańskiej i wielokrotny reprezentant kraju oraz dwaj pomocnicy: Milovanow i Boszkow. Grający na pozycji stopera Milovanow, tylko dlatego nie gra w I reprezentacji krajowej, że jest niższy od swego konkurenta 2-metrowego Horvata.

Lewy pomocnik Boszkow ma wszelkie dane, by w niedługiej przyszłości zająć miejsce piłkarza Jugosławii Nr. 1 — Cajkovskiego. Od kilku lat jest on w dużej formie, a zeszłoroczne zwycięstwo Jugosławii nad Anglią 1:0, jest — zdaniem wszystkich obserwatorów tego meczu — przede wszystkim zasługą Boszkowa.

Vojvodina ma zamiar wygrać oba spotkania w Polsce. Ale niezależnie od tego — jak nas zapewnili dziennikarze towarzyszący niedawno siatkarzom Jugosławii— chce pokazać ładną grę i... zdobyć sympatię polskich widzów.

Karnecik II Igrzysk

FRANCUSKA Federacja tenisa stołowego przysłała zgłoszenie, w którym potwierdza udział w Igrzyskach drużyny reprezentacyjnej Francji.

MOTOROWODNA Federacja Kanady nadesłała do Sekcji Motorowodnej GKKF list, w którym wyraża duże zainteresowanie Igrzyskami. Kanadyjscy motorowodniacy rozważają w tej chwili możliwość wzięcia udziału w zawodach. Zawody motorowodne zapowiadają się interesująco, gdyż zgłoszono do nich wiele ekip, między innymi Belgii, Finlandii, Holandii, Szwajcarii i Szwecji.

BIURO Organizacyjne II Festiwalu przewiduje wydanie plakatu T. Trepkowskiego, przedstawiającego rzeźbę dyskobola, w 200 tysiącach egzemplarzy, z czego 50 tys. będzie miało napisy w językach: rosyjskim, angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim. Ponadto 50 tys. egzemplarzy będzie przeznaczonych dla uczestników z krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu, którzy sami wykonają napisy w swych ojczystych językach.

POCZTA polska wyda sześć serii znaczków pocztowych. Na znaczkach będą reprodukcje medalu zwycięzców II Igrzysk oraz makiety centralnego stadionu festiwalowego. Pozostałe serie obrazować będą cztery dyscypliny sportu: pływanie, lekkoatletykę (rzut młotem), wioślarstwo i koszykówkę.

USTALONO już kolarską kadrę na Festiwal w liczbie 20 zawodników. Oto nazwiska: Bedyński, Bugalski, Drażkowski, Jurek, Królak, Ulik, Więckowski, Wiśniewski, Wójcik, Grabowski, Jankowski, Klabiński, Łasak, Królikowski, Hadasik, Wilczewski, Chwiendacz, Pancek, Preczyński i Pruszyński.

KOMISJA sportowa sekcji lekkoatletycznej GKKF wytyczyła już trasę, którą pobiegną maratończycy, startujący w II Międzynarodowych Igrzyskach Sportowych Młodzieży. Start i meta maratonu będzie na stadionie WP. Po starcie zawodnicy pobiegną aleją m. Łazienek a następnie szosą w stronę Wilanowa. Dalsza trasa prowadzi przez Powsin do Piaseczna. Na kilkaset metrów przed Piasecznem będzie półmetek, po którego minięciu zawodnicy pobiegną w drodze powrotnej tą samą trasą przez Powsin, Wilanów, Łazienki na stadion WP.

Również chód 50 km, który jest jedną z konkurencji, jakie rozegrane zostaną w II MISM odbędzie się na trasie Stadion WP — Piaseczno.

SEKCJA piłki nożnej otrzymała zgłoszenie do turnieju piłkarskiego II MISM reprezentacji piłkarskiej Cejlonu.

Belgijska Federacja Lekkoatletyczna nadesłała potwierdzenie przyjazdu na Igrzyska swych najlepszych zawodników tej dyscypliny sportu.

W cztery oczy z trenerami piłkarskimi

Mamy rezerwy jesteśmy spokojni

TO było w roku ubiegłym podczas ostatniego meczu ligowego Włókniarza Łódź z chorzowskimi Budowlanymi. Do przerwy łodzianie fatalnie rzępolili. Publiczność, zwłaszcza ta na galerii, kwitowała poczynania zawodników demonstracyjnymi gwizdami. Wśród działaczy panowało najwyższe zdenerwowanie. Szanse na tytuł mistrzowski uciekały z minuty na minutę.

W przerwie wszyscy chcieli pędzić do szatni, by dać reprymendę nieco leniwym się zawodnikom. Poszedł jednak jedynie trener Władysław Król. Chłopcy wiedzieli że czeka ich bura. A Król powiedział:

— **Moi kochani, tak nie można! Grajcie spokojniej i dokładniej!** — to, było wszystko co ten najłagodniejszy i najbardziej chyba flegmatyczny człowiek pod słońcem był w stanie powiedzieć.

Taki jest Król. Zawsze spokojny, zrównoważony, po ojcowsku serdeczny. Czyni mu się nawet z tego powodu zarzuty. Działacze i kibice domagają się rządów nieco silniejszej ręki. Ale Król innymi środkami walczy o dyscyplinę w drużynie. Na ogół trzeba stwierdzić z dość pomyślnymi rezultatami.

— Czeka nas jeszcze wiele trudnej pracy — mówi trener łódzkich piłkarzy. **Zespół został zdemontowany odejściem Walczaka, Kubocza i Kokota. Defensywa dość szybko się cementuje, ale z napadem mamy jeszcze sporo kłopotów. Tak z dnia na dzień nie da się zainstalować nowego kierownika napadu i nowego skrzydłowego.**

Musi upłynąć trochę czasu nim piątka ofensywna osiągnie odpowiednie zrozumienie. Ostatni mecz z Gwardią wykazał, że Szymborski zaczyna powoli łapać wspólny język ze swymi partnerami. Jestem raczej dobrej myśli o przyszłość.

Powoli wprowadzamy rezerwy. Oczywiście musimy to robić ostrożnie, nie forsując zbytnio młodych chłopców, dając im szanse aklimatyzowania się w drużynie. Będziemy mieli z pewnością pociechę z takich chłopców jak: Krajewski, Kaźmierczak, Bończak i paru innych. Nasze rezerwy grają coraz lepiej, o czym świadczy zresztą ich pozycja w tabeli.

Kondycyjnie jesteśmy nie najgorzej przygotowani. Brak jeszcze nieco szybkości. Chłopcy stracili także szybki start. Mam nadzieję, że w ciągu bieżącego miesiąca da się te braki usunąć.

Szanse. O tych nigdy nic nie wiadomo. Będziemy się starali ugruntować dobrą opinię, zdobytą w ub. roku. To wszystko, co mogę powiedzieć o naszych perspektywach.

Jedziemy teraz na trudny turniej do Czechosłowacji. Jest to w ogóle pierwszy wyjazd drużyny za granicę, a dla większości zawodników także pierwszy wyjazd poza granice kraju. Boję się trochę, ażeby w Brnie trema nie powiązała im mięśni. Gramy w ciągu tygodnia 3 mecze, a jak słyszę po powrocie wprost z pociągu, będziemy musieli udać się na boisko Ruchu na mecz ligowy. Czy to nie za wiele, jak na jedną drużynę?

Postaramy się o dobre wyniki, choć przeciwnik reprezentuje dość wysoką klasę. Zwłaszcza praska jedenastka UDA, wydaje się być groźnym przeciwnikiem. Zobaczymy!

Walki ligowe będą wyczerpujące. W tym roku poziom jest bardziej wyrównany niż w sezonie ubiegłym. Myślę jednak, że łodzianie na zawsze zerwali już ze złą tradycją: postaramy się więcej nie walczyć o byt w ekstraklasie, lecz o możliwie najwyższą w niej lokatę. Nareszcie spadł nam z głowy największy kłopot. Mamy już rezerwy. Można spokojniej patrzeć w przyszłość.. (kw)

Gdybyśmy mieli lewego łącznika

PO zwycięstwie Gwardii nad Kolejarzem Poznań piłkarska Bydgoszcz odetchnęła. Nagrodziła swych chłopców oklaskami za ładną grę i zasłużony sukces, mimo iż cyfrowo wypadł on dość mizernie.

Trener Drabiński nie ma powodów do narzekania. Zawodnicy pracują bardzo solidnie, kierownictwo Gwardii zabezpieczyło im doskonałe warunki do gry i treningów. Zespół cementuje się co raz bardziej. Umie grać ostro — lecz nie brutalnie — szybkości i kondycji też mu nie brakuje.

— Gdybym miał do dyspozycji dobrego łącznika po lewej stronie Norkowskiego — mówi Drabiński — drużyna grałaby dużo skuteczniej. Marian (Norkowski) musi być jeszcze kierowany podczas gry — a tu na razie nie ma komu tego robić.

Dotychczasowy przebieg rozgrywek jest rewelacyjny. Niespodzianka goni niespodziankę. — To jest dobre zjawisko — taka sytuacja w rozgrywkach wpływa korzystnie na poziom naszej piłki w ekstraklasie. Osobiście bardzo lubię ta ki stan, kiedy „nie ma mocnych". Żeby tylko tak dalej szło — to nie powstydzimy się naszych drużyn.

— Oceniając sytuację po 3 rundach I ligi, uważam, że sosnowiecka Stal zasłużenie zdobyła prowadnictwo w tabeli. Chciałoby się także powiedzieć — brawo Lechia i jej trener Foryś, który z niełatwych do niedawna do prowadzenia graczy zmontował tak groźny zespół! Ale nie mogę zrozumieć co się dzieje z CWKS-em.

Do meczu z Banikiem Kladno przygotowujemy się bardzo solidnie. Nie znam wartości tej drużyny, ale jeżeli jest nawet bardzo silna — nie damy się tanio sprzedać. I w ogóle nie mamy dużych aspiracji. Chcemy w mistrzowskiej tabeli umocnić się na środkowej pozycji, aby z siebie i z licznych sympatyków zrzucić „zmorę" outsidera.

— Wracając do naszych poprzednich meczów — nie mogę sobie darować, że nie wygraliśmy z Ruchem, mając ku temu wszelkie warunki. Żal mi bardzo tego punktu! (z)

Komplementy zaszkodziły CWKS-owi

KIEROWNIK sekcji piłkarskiej CWKS major Przyłpiak jest niedzielnym meczem swoich pupilków z gdańską Lechią wyraźnie zmartwiony.

— Niewątpliwie straciliśmy wiele z dotychczasowego uznania i sympatii — jaką darzyła nas warszawska publiczność. Niedzielna porażka bardzo poważnie wstrząsnęła nami i zamierzamy przedsięwziąć w związku z tym odpowiednie kroki. „Celne nastawienie celownika" — oto hasło, pod jakim toczyć się będzie nasza najbliższa praca z zawodnikami.

— **Oprócz bardziej wytężonej pracy nad poprawieniem celności strzałów** — dodaje trener Głowacki — **będziemy również próbowali wykorzystać naszych napastników na bardziej dogodnych dla nich pozycjach. O jakich zawodnikach chodzi — to jeszcze tajemnica.**

— Okazja do wypróbowania tych założeń będą spotkania z White Star. We Wrocławiu grało sześciu naszych reprezentantów, tak że na poniedziałkowy mecz w Warszawie będziemy już dysponować zupełnie dobrym rozeznaniem naszych przeciwników.

— Ważniejsze są jednak dla nas — kontynuuje trener Głowacki — następne mecze ligowe, które będą dla nas trudnym orzechem do zgryzienia. 17 kwietnia gramy z warszawską Gwardią, a w następną niedzielę z Ruchem. **Do tego czasu zespół nasz powinien wrócić już do bitności, jaką zademonstrował na Węgrzech i w meczu z krakowską Gwardią.** Przy tym wszystkim będziemy skromniejsi w przyjmowaniu komplementów od prasy, która zbyt pochopnie nazwała nas polskim Honvedem. **Okazało się, że tego rodzaju komplementy również mają wpływ na... gorszą grę.**

Wierzymy, że wyskok z Lechią był jednorazowym naszym niepowodzeniem i w przyszłych meczach publiczność warszawska znów będzie darzyć nas dużą sympatią. (l)

W Radlinie myślą o dobrej lokacie

RADLIŃSCY górnicy mecze wyjazdowe przegrali. Na własnym specyficznym boisku pokonali wyraźnie dość silną Gwardię Bydgoszcz, która wówczas powinna otrzymać srogie lanie. Widać z tego, że na własnym boisku Górnik Radlin potrafi wykrzesać z siebie maksimum energii i wznieść się nawet na wysoki poziom gry. Czy punkty zdobyte na własnym boisku wystarczą na utrzymanie się w lidze?

Trener tego zespołu Wilczek patrzy w przyszłość raczej optymistycznie. Uważa on że jego drużyna mimo wielu niedostatków w grze, reprezentuje całkiem możliwy poziom i ma realne szanse walki o dobrą lokatę.

Zdanie swe uzasadnia on przewidywaniem, że Górnik po dalszym treningu i meczach przekształci się w dobrze rozumiejący się kolektyw. Obecnie brak zgrania jest główną przyczyną mało produktywnej choć ładnej gry piłkarzy, którzy w dodatku nie odnaleźli jeszcze swej właściwej formy. Przyczyną jest starszy wiek większości zawodników, zmuszonych długo się rozkręcać nim osiągną pewne wyżyny. Jednym wyjątkiem jest wśród nich Budny, który już dziś łapie tak „anioł".

Górnik posiada w swych szeregach trzy słabe punkty. Obrońca Warzecha, któremu wiek utrudnia wytrzymanie meczu pod względem kondycyjnym, łącznik Kudla, zbyt wątły by mógł ryzykować ostre starcia z rosłymi defensorami i skrzydłowy Matula, posiadający jeszcze słabsze warunki fizyczne niż Kudla — to przysłowiowe pięty Achillesa drużyny radlińskiej.

Ale i na to znajdzie się rada — powiedziano nam w Radlinie. Już w najbliższym meczu wystąpi Zdrzałek, który umożliwi przejście do ataku Bożkowi na miejsce Kudli, ten zaś znów przejdzie na skrzydło i zluzuje Matulę. Ponadto coraz bardziej rozkręca się Szleger, który też w ciągu sezonu powinien się stać pełnowartościowym zawodnikiem. (jb)

Banik Kladno drużyna wielkich tradycji

PRZED kilku laty przyjeżdżało do Polski w okresie Wielkanocy szereg czołowych drużyn piłkarskich z Czechosłowacji. Wielu zwolenników piłki nożnej pamięta jeszcze do dzisiaj zacięte boje polskich zespołów ligowych ze znanymi wówczas w całej Europie drużynami Slavii, Sparty, Bratysławy czy Ziliny.

Tegoroczne święta stać będą pod znakiem stopniowego odnawiania dawnych piłkarskich tradycji obu krajów. **Do Polski przyjeżdża na 3 mecze Banik Kladno, do CSR natomiast wybiera się również na 3 spotkania wicemistrz Polski Włókniarz Łódź.**

Piłkarze Banika Kladno są już częściowo znani polskim zawodnikom. Górnicy z Kladna gościli kilkakrotnie w Polsce, rozgrywając mecze w reprezentacji Banika z okazji „Barburki". Latem ubiegłego roku Banik Kladno grał u siebie z Górnikiem Wałbrzych zwyciężając Polaków 3:0.

Banik Kladno jest drużyną o wieloletniej, bogatej tradycji. Zespół niejednokrotnie reprezentował barwy CSR za granicą. Trzykrotnie np. Piłkarze Kladna brali udział w Pucharze Środkowo-Europejskim. W I lidze grają oni blisko 30 lat, plasując się zawsze w czołówce tabeli obok tak znanych drużyn jak Sparta czy Slavia. **W roku ubiegłym Banik Kladno zajął szóste miejsce w rozgrywkach.**

Tegoroczne mistrzostwa I ligi rozpoczęły się dla piłkarzy Kladna niezbyt szczęśliwie. Przegrali oni dwa pierwsze spotkania — z Dynamo Praga 1:2 i z UDA 0:1, zajmując na razie dziewiąte miejsce w tabeli.

Zawodnicy Banika — to w ogromnej większości pracownicy fizyczni, zatrudnieni w charakterze robotników w zakładach metalowych w Kladnie bądź w miejscowej kopalni. Pracownikami umysłowymi są jedynie dwaj urzędnicy: Grsen i Maier.

Drużyna Kladna składa się z doświadczonych rutynowanych piłkarzy. Największą ich zaletą jest duża bojowość i ambicja. Przeciętny wiek zawodników wynosi 28 lat. Najmłodszym w zespole Banika jest prawy pomocnik Kocar, liczący 19 lat. Do najstarszych należą — były reprezentacyjny prawoskrzydłowy drużyny narodowej CSR — Kokstein oraz Kuchler i Grsen.

Drużyna Banika Kladno przyjedzie do Polski w następującym składzie: **Platek (Petracek), Leipner, Fabera, Kosar, Seizhart, Brynda, Kokstein, Hovorka, Maier, Grsen, Bragagnola: rezerwowi — Kuchler, Petak, Fons, Tesarek, Pekrt. Trenerem zespołu jest Sklenicka, a kierownikiem dr Dolański.**

Empor z Rostocku to zespół do wszystkiego zdolny

EMPOR Rostock — to bardzo oryginalna drużyna. Siedziba jej jest położony nad Bałtykiem Rostock, ale żaden z graczy nie urodził się tu, a nawet nie rozpoczynał swej kariery piłkarskiej. Przeciwnie, większość zawodników z pierwszej jedenastki Emporu pochodzi z południowej części NRD. W roku 1954, wskutek reorganizacji sportu w NRD powstały tu centralne zrzeszeniowe kluby sportowe, które rozlokowano w różnych miastach. W ten sposób Rostock, duży ośrodek przemysłu rybnego i konserwowego stał się siedzibą centralnego klubu piłkarskiego zrzeszenia Empor — odpowiednika naszej Spójni.

Zebrano najlepszych piłkarzy tego zrzeszenia do Rostocku, dano im dobre warunki pracy i treningu — dano zdolnego trenera i olbrzymie zaplecze głodnych dobrej piłki nożnej mieszkańców miasta.

Mimo to początki pracy klubu były ciężkie. Nie zgrani zawodnicy nie tworzyli zwartego kolektywu i zamiast korzystnych wyników przychodziły porażki lub w najlepszym wypadku remisy. Te ostatnie odnoszone na własnym boisku, były w pierwszym okresie rozgrywek mistrzowskich — jedyną osłodą dla inicjatorów tego przedsięwzięcia i licznych sympatyków piłki nożnej w Rostocku. Ale z czasem przyszła poprawa. Na obcym terenie bywa to różnie raz porażka, raz remis lub zwycięstwo, ale za to wszystkie mecze w Rostocku kończą się już wyłącznie zwycięstwami gospodarzy.

I dziś, pod koniec rozgrywek o mistrzostwo NRD, Empor Rostock może jako jedyny klub „Oberligi" poszczycić się wyjątkowym sukcesem: żaden z 13 klubów nie pokonał go na jego boisku. Nawet zeszłoroczny mistrz NRD Turbine Erfurt i bezapelacyjny leader obecnej tabeli wyjechał w niedzielę z Rostocku z przegraną 1:2.

Najsilniejszą częścią drużyny Empor jest jego obrona z Leberem w bramce oraz Zapfem i Singerem. Atak jest bardzo chimeryczny: czasem wychodzi mu wszystko, a czasem prawie nic. Najgroźniejszymi strzelcami są: środkowy Holtfreter i prawoskrzydłowy Franz Bialas. Jego brat Anton gra zwykle rolę cofniętego do tyłu konstruktywnego łącznika.

Empor przyjeżdża do Polski w następującym składzie — Leber, Schaller, Zapf, Singer, Schneider, Minueth, F. Bialas, A. Bialas, Holtfreter, Zedel, Poeschl, Zwahr. Trenerem drużyny jest Pfaue.

Notatnik hokeisty na trawie

Na środowym posiedzeniu sekcji hokeja na trawie GKKF postanowiono unieważnić wydany przez sekcję terminarz rozgrywek o wejście do I i II ligi. Uchwała prezydium sekcji 17 bm. rozpoczną się w dwu grupach północnej i południowej rozgrywki o wejście do I ligi, która powiększona będzie w roku 1956 z 8 do 12 zespołów.

W zawodach brać będą udział te same drużyny, które miały walczyć dotychczas z tym, że grupy będą składały się z 8 drużyn, gdyż do grupy północnej dokooptowano Spartę Września, do grupy południowej zaś Górnika Siemianowice.

Spotkania rozegrane 27 marca, zaliczone będą do nowych rozgrywek, których terminarz ukaże się jeszcze przed świętami

Kalendarzyk imprez

Święta stać będą w sporcie pod znakiem międzynarodowych meczów piłkarskich. Poza występami łódzkiego Włókniarza w CSR i naszych juniorów piłkarskich na mistrzostwach świata we Włoszech będziemy w kraju świadkami spotkań trzech zagranicznych zespołów: White Star (Belgia), Vojvodina z Nowego Sadu (Jugosławia), Banika Kladno (CSR) i Empor Rostock (NRD). Odbędą się następujące mecze:

Niedziela 10 bm:

Warszawa. Gwardia W-wa — Vojvodina o godz. 12 na stadionie CWKS.

Chorzów. Kadra — White Star.

Bydgoszcz. Gwardia Bydgoszcz — Banik Kladno.

Kraków. Garbarnia Kraków — Empor Rostock.

Poniedziałek 11 bm:

Sosnowiec. Stal Sosnowiec — Empor Rostock.

Gdańsk. Lechia Gdańsk — Banik Kladno.

Warszawa. CWKS W-wa — White Star o godz 15.30 na stadionie CWKS.

Rozegrany zostanie również szereg spotkań III ligi.

Grupa I — stalinogrodzka: Górnik Niwka — Concordia Knurów, Sparta Gliwice — LZS Podlesie, Stal Czechowice — Stal Gliwice, Stal Nowy Bytom — Sparta Bielsko, Górnik Szopienice — Górnik Wirek, Górnik Radzionków — Stal Siemianowice, Górnik Miechowice — Stal Zabrze.

Początek wszystkich spotkań w poniedziałek o godz. 16.

Grupa II — krakowska (spotkania odbywają się w niedzielę, godziny zawodów w nawiasach): LZS Czyżyny — Kolejarz Nowy Sącz (15), Stal Kraków — Unia Tarnów (15.30), Sparta Bieżanów — Włókniarz Chełmek (15.30), Kolejarz Prokocim — Stal Huta im. Lenina (11), Unia Borek — Sparta Kraków (15.30), Sparta Bronowice — Stal Żywiec (15.30) Włókniarz Andrychów — Stal Tarnów (15.30).

Grupa III — warszawska: Stal Okęcie — Unia Chodaków w poniedziałek o godz. 16.

Grupa V — poznańska: Stal Nowa Sól — Budowlani Poznań, Gwardia Poznań — Stal ZISPO Poznań, Kolejarz Kępno — Kolejarz Goleniów, Gwardia Zielona Góra — Sparta Gniezno. Początek wszystkich spotkań w poniedziałek o godzinie 16

Poza tym w całym kraju odbędzie się cały szereg spotkań towarzyskich.

Warszawa. Polska — Francja w siatkówce w niedzielę o godz. 18 w hali Gwardii.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„C Z Y T E L N I K"
Redakcja
Warszawa Al. 1 Armii WP nr 11

Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 1829/B B-6-4647

Bramkarz Irlandii Dobbin uchronił swoją drużynę od porażki z juniorami Polski

Dokończenie ze str. 1

górowali nad naszymi zawodnikami wysokim wzrostem i mocną budową ciała.

W ostatnich minutach pierwszej połowy gry Irlandczycy zaczynają grać składniej i oddają kilka groźnych strzałów na naszą bramkę. Poza tym grają oni ostro, na co sędzia nie zwraca specjalnej uwagi tolerując złośliwe faule. Już w tym okresie drużyna nasza zdobywa sympatię publiczności za ładne technicznie zagrania oraz grę fair. Pierwsza połowa kończy się wynikiem bezbramkowym.

Po przerwie inicjatywa jest nadal w rękach Polaków. Następuje teraz cały szereg niebezpiecznych ataków na bramkę Irlandii. Irlandczycy zepchnięci są całkowicie do defensywy broniąc się dość często wybijaniem piłki na aut. **Jeden z tych ataków w 54 min. kończy się zdobyciem efektownej bramki przez prawoskrzydłowego Gadeckiego, który przejął podanie środkowego Szmidta kierując piłkę płaskim strzałem w dolny lewy róg bramki z odległości ok. 10 metrów. Drużyna polska prowadzi 1:0 i w dalszym ciągu jest stroną atakującą. Publiczność coraz żywiej reaguje na ładną i czystą grę Polaków dopingując ich do zdobycia dalszych bramek.**

W okresie tej przewagi jeden z wypadów Irlandii na 3 min. przed końcem zawodów w 77 min. kończy się zdobyciem bramki z zamieszania podbramkowego.

Wynik spotkania nie odzwierciedla przebiegu gry, gdyż drużyna nasza zasłużyła na zwycięstwo co najmniej różnicą dwóch bramek. W drużynie polskiej na wyróżnienie zasłużyli: Nowak, Szmidt po przerwie zdobywca bramki Gadecki, oraz obrońcy Żakowski i Gerlich. W drużynie Irlandii wyróżnili się bramkarz Dobbin, lewy łącznik Chapman i prawoskrzydłowy Dougan.

Polska: Kalisz, Zakocki, Kolasa, Gerlich, Komoder, Lidera, Gadecki, Wierciński, Szmidt, Liberta, Nowak.

Irlandia: Dobbin, Gore Ewing, Peoples, Wilson, Gough, Dougan, Hughes, Irviine, Chapman, Braithewaite.

R.

WYNIKI

Grupa I

We Florencji: **Austria — Belgia** 3:2 (1:2). Bramki zdobyli: Ninaus — 2 i Hauser dla Austrii oraz Jurion i Werachter dla Belgii.

W Lucca: **Rumunia — Francja** 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Georgescu.

1. Rumunia		2:0	1:0
2. Austria		2:0	3:2
3. Begia		0:2	2:3
4. Francja		0:2	0:1

Grupa II

W Livorno: **Włochy — Portugalia** 3:0 (3:0).

1. Włochy	2:0	3:0
2. Portugalia	0:2	0:3
3. Niemcy zach.		nie grali

Grupa III

We Florencji: **Bulgaria — Hiszpania** 2:2 (1:1).

1—2	Irlandia	1:1	1:1
	Polska	1:1	1:1
3—4	Bulgaria	1:1	2:2
	Hiszpania	1:1	2:2

Grupa IV

W Prato: **Węgry — Luksemburg** 5:1 (4:0). Bramki zdobyli dla Węgrów: Illku — 2, Jagodics, Lelenka i Powacsi dla Luksemburga — Szhaak.

W Livorno: **Julosławia — Turcja** 1:0 (1:0). Bramkę strzelił Zuban.

1. Jugosławia	2:0	1:0
2. Węgry	2:0	5:1
3. Luksemburg	0:2	1:5
4. Turcja	0:2	0:1

Grupa V

W Sienie: **Saara — Szwajcaria** 3:1 (3:1).

W Lucca: **Czechosłowacja — Anglia** 1:0 (1:0).

1. CSR	2:0	1:0
2. Saara	2:0	3:1
3. Szwajcaria	0:2	1:3
4. Anglia	0:2	0:1

CO DALEJ?

Terminarz dalszych spotkań piłkarskich o mistrzostwo świata juniorów jest następujący: **8 bm.** (piątek): Francja — Austria, Jugosławia — Luksemburg, Belgia — Rumunia Turcja — Węgry;

sobota 9 bm: NRD — Włochy, Niemcy zach. — Portugalia, Saara — Anglia, Szwajcaria — CSR, Irlandia — Bulgaria, **Polska — Hiszpania;**

niedziela 10 bm: Węgry — Jugosławia Belgia — Francja, Austria — Rumunia, Luksemburg — Turcja;

poniedziałek 11 bm: Bulgaria — Polska, Anglia — Szwajcaria, CSR — Saara, Hiszpania — Irlandia, Portugalia — NRD, Niemcy zach. — Włochy.

Rząd Włoch odmawia wiz młodym piłkarzom NRD

RZYM. Rząd włoski definitywnie odmówił udzielenia wizy wjazdowej drużynie młodych piłkarzy NRD, którzy mieli wziąć udział w międzynarodowym turnieju piłkarskim juniorów, organizowanym przez Międzynarodową Federację Piłkarską FIFA we Włoszech.

Organ Komunistycznej Partii Włoch, gazeta „Unita" publikując tę wiadomość określa postępowanie rządu włoskiego jako oburzające, złośliwe i obce zasadom współżycia sportowców wszystkich krajów.

Zaskakujące wyczyny panny Kok

WSPANIAŁE wyniki młodej Holenderki 14-letniej Mary Kok uczyniły zamieszanie nie tylko w kobiecym pływactwie, ale także... w „Przeglądzie Sportowym". W numerze z 6 bm. napisaliśmy, że Holenderka uzyskała rekordowy rezultat 1:06,1, na 100 m podczas gdy w rzeczywistości osiągnęła ona na tym dystansie „tylko" — 1:14,6. Ten błąd słusznie wytknął nam „Express Wieczorny" i jak każdy może to sprawdzić czerwienimy się z tego powodu do tej chwili.

W wiadomości naszej było jednak, jak się zaraz okaże, znacznie więcej prawdy, niżby sądził „Express", który napisał, że prócz nazwiska zawodniczki wszystko jest zmyślone. Miło nam jest zakomunikować kolegom z „Expressu", że panna Kok wbrew ich oczekiwaniom jednak czas 1:06,1 osiągnęła i wynikiem tym pobiła rekord świata. Tylko, że nie na 100 m, a na 100 yardów.

Oczy i uszy świata

● **UTRECHT.** Na mistrzostwa świata w tenisie stołowym, które rozpoczynają się 16 bm., przybyła już ekipa pingpongistów japońskich z obrońcą tytułu Ogimurą na czele.

● **WIEDEŃ.** Mając nadzieję na organizację Olimpiady zimowej w Innsbrucku, rząd austriacki przeznaczył kredyt 30 milionów szylingów na budowę dwóch stadionów lodowych do jazdy figurowej i szybkiej oraz zobowiązał się pokryć 1/3 ewentualnego deficytu.

● **SZTOKHOLM.** W meczu gimnastycznym Szwecja pokonała Norwegię 541,4:534,9 pkt. głównie dzięki lepszym ćwiczeniom wolnym. Najlepszym gimnastykiem indywidualnie był Szwed Gronstedt.

● **GENUA.** Zaraz po zwycięstwie w wyścigu dookoła Kampanii, włoski mistrz kolarski Coppi dostał się znowu do kroniki sądowej prasy włoskiej. Coppi został zaskarżony przez swojego dawnego menażera Bonomi o odszkodowanie w wysokości 12 milionów lirów.

● **LENINGRAD.** W mistrzostwach ZSRR w siatkówce z udziałem drużyn 15 republik związkowych oraz Moskwy i Leningradu zwyciężyli siatkarze Federacji Rosyjskiej przed reprezentacjami Moskwy i Łotwy, a w grupie drużyn kobiecych — pierwsze miejsce zajęły bez porażki siatkarki Moskwy przed Leningradem i Ukrainą.

● **MOSKWA.** Najlepsze radzieckie drużyny koszykówki rozegrały w Stalingradzie walkę o tytuły mistrzów ZSRR. Startowały męskie i żeńskie reprezentacje republik związkowych oraz Moskwy i Leningradu. Tytuł mistrza ZSRR w koszykówce mężczyzn zdobył Leningrad, a w koszykówce kobiet — Moskwa.

● **SZTOKHOLM.** W ambasadzie ZSRR w Sztokholmie odbyło się uroczyste otwarcie telegraficznego meczu szachowego między arcymistrzami Bronsztejnem (ZSRR) i Stahlbergiem (Szwecja). Turniej zorganizowany został przez dwa czasopisma — szwedzkie „Aftonbladet" i radzieckie „Wieczerniaja Moskwa". Wynik dotychczasowych spotkań jest remisowy 2,5:2,5. Jedną partię wygrał Bronsztejn, jedną Stahlberg, a trzech partii nie rozstrzygnięto.

● **LENINGRAD.** Reprezentacja Bułgarii w siatkówce rozegrała kilka spotkań z zespołami radzieckimi. W meczu kobiet Bułgaria przegrała z Moskwą 2:3 i z Leningradem 1:3. Mężczyźni ulegli Moskwie 1:3 i wygrali następnie 3:2 (14:16, 12:15, 16:4, 16:14 i 15:8): w tym drugim meczu drużyna moskiewska prowadziła już stosunkiem setów 2:1 i stosunkiem małych punktów 14:10, a więc do zwycięstwa potrzebna jej była tylko jedna piłka.

● **BUKARESZT.** Mistrzyni sportu Orosz poprawiła pływacki rekord Rumunii na 200 m dow. — 2:48,5.

● **LONDYN.** W meczu tenisa stołowego Anglia pokonała USA 5:4.

● **BERLIN.** Tradycyjny wiosenny wyścig kolarski na trasie Berlin — Angermünde — Berlin (152 km) wygrał Mahlitz — 4:05,27.

● **DELPHI.** Siatkarze kijowskiego Spartaka rozegrali w Indiach kolejne spotkanie z reprezentacją miasta Patiale, zwyciężając 3:0.

● **PRAGA.** Pływacy-kolejarze CSR i NRD rozegrali zawody korespondencyjne. W Usti nad Łabą startowali reprezentanci czechosłowackiego zrzeszenia Lokomotiv, a w Halberstadt — ich niemieccy koledzy. Zwyciężyli pływacy NRD.

● **BERKELEY.** Amerykanin Lon Spurrier pobił rekord świata na 880 jardów — 1:47,5, poprawiając starty, należący do jego rodaka Whitfielda i Duńczyka Nielsena o 1,1 sek.

● **FRESNO.** Spurrier atakował swój rekord na 880 y. i przy okazji na 800 m. Próba skończyła się niepowodzeniem. Przy silnym wietrze Spurrier osiągnął 1:50,5 na 880 y. i 1:49,8 na 800 m. Na tych samych zawodach Held rzucił oszczepem 76,25, Young — 73,90 i Long — 69,33. Barne skoczył o tyczce 437.

● **AUSTIN (Texas).** Biegacz amerykański Santee uzyskał na 1 milę doskonały czas 4:00,6 wyrównując rekord USA. Ellis skoczył w dal 755, Beaufort — 736, de Moore — 726. Neider uzyskał w kuli 16,41.

● **MOSKWA.** Radzieccy lekkoatleci starannie przygotowują się do nowego sezonu letniego. Na centralnych zawodach Azerbejdżańskiej SRR w Baku startowało 160 sportowców. Z uzyskanych wyników zasługuje na uwagę rezultat rekordzisty świata w młocie Nienaszewa — 58,43. W Tbilisi, Sanadze na 100 m uzyskał 10,5, a rekordzistka świata w dysku — Nina Dumbadze 51,79.

● **PEKIN.** Pięciokrotny mistrz CSR w siatkówce — UDA przebywa na tournee w Chinach. Pierwszy występ Czechosłowaków zakończył się w Pekinie zwycięstwem nad reprezentacją armii chińskiej 3:0.

● **BUKARESZT.** Rumuńscy sportowcy rozpoczęli już intensywne przygotowania do II Igrzysk Festiwalowych w Warszawie. Zamierzają oni wziąć udział w rozgrywkach niemal wszystkich dyscyplin, jakie objęte są programem Igrzysk.

● **BRUKSELA.** Następujący pięściarze będą reprezentowali Belgię na mistrzostwach Europy w Berlinie zach.: w. musza — Deckens, kogucia — Dann, piórkowa — Canipel, średnia — Brabant, ciężka — de Bolster i ew. lekkopółśrednia — Sercu.

● **PORTO RICO.** Tony Trabert zwyciężył w turnieju tenisowym, wygrywając finał z Seixasem 8:6, 5:7, 7:5, 6:2. W grze podwójnej para Seixas—Trabert (USA) wygrała z parą szwedzko-amerykańską Schmidt—Flam 6:1, 6:4.

● **SOFIA.** 7 narciarzy francuskich, Pasquier, Lacroix, Breches, Gacon, Penz, Simond i Ch. Bozon weźmie udział w dniach 10—15 bm. w zawodach w Vitosz, miejscowości oddalonej o 10 km od Sofii.

● **RANGUN.** Tenisiści filipińscy: Ampon, Deyro i Jose wygrali 5:0 w I rundzie o puchar Davisa z zawodnikami Burmy: Ko-Ko, Maung i Myint.

● **SZTOKHOLM.** W Sztokholmie rozegrano mecz mistrzów tenisowych Szwecji i Danii. W grze pojedynczej zwyciężył Duńczyk Nielsen ze Szwedem Bergelinem po 2 i półgodzinnej walce 4:6, 12:10, 6:4, 2:6, 6:2. W grze podwójnej wygrała para szwedzka Davidsson—Axelsson z parą Nielsen—Knudsen 6:2, 6:1.

● **PARYŻ.** Finał mistrzostw Francji w koszykówce mężczyzn wygrała drużyna Villeurbanne przed PUC, Montferrand i Marly.

● **NEW HAVEN.** Pływak amerykański Al Wiggins ustanowił rekord świata na 100 m mot. osiągając 1:01,5. Poprzedni rekord należał do Weyra Tumpeka (1:02,3).

PRZEGLĄD SPORTOWY

3 wyścigi eliminacyjne ostatnią próbą naszych szosowców przed VIII Wyścigiem Pokoju

SZYBKO zbliża się chwila, na którą tak długo i niecierpliwie oczekują wszyscy sympatycy kolarstwa. Oto za tydzień będziemy już znali reprezentacyjną szóstkę Polski na VIII Wyścig Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava". Po wielu miesiącach przygotowań nasza kadra szosowców staje do ostatniej próby, która ma w dużej mierze zdecydować o wyborze reprezentacyjnego zespołu. W przyszłym tygodniu, we wtorek, 12 bm., środę 13 bm. i piątek 15 bm. odbędą się na Dolnym Śląsku, w okolicach Polanicy, trzy wyścigi eliminacyjne na 100, 130 i 140 km. **Wyniki eliminacji będą jednym z kryteriów do ustalenia drużyny na Wyścig Pokoju; nadto kryteriami będą: opinie lekarza o zdrowiu poszczególnych zawodników, oraz opinie kadry trenerskiej o zdobytej przez kolarzy kondycji i możliwości pokonania trudów wyścigu etapowego.**

W wyścigach eliminacyjnych obowiązuje następujący regulamin:

▲ Każdy zawodnik przybywający na metę otrzymuje punkty w zależności od zajętego miejsca: za 1 miejsce otrzymuje zawodnik tyle punktów, ilu do 1 eliminacji wystartowało kolarzy. Pozostali zawodnicy otrzymują po 1 pkt. mniej w stosunku do zwycięzcy.

▲ Za uzyskanie w każdej eliminacji miejsc od 1—10, przyznaje się, każdemu zawodnikowi kończącemu wyścig w czołowej dziesiątce, dodatkowo po 2 punkty.

▲ Za uzyskanie przewagi w dystansie nad następnym zawodnikiem lub grupą, zawodnik przybywający na metę jako 10 otrzymuje 1 pkt., a każdy poprzedzający go — tyle punktów dodatkowych, ile sekund wcześniej przybył na metę przed zawodnikiem na 10 miejscu.

▲ Zawodnik, po usunięciu stwierdzonego przez kontrolera defektu roweru, może być doprowadzony za motorem do grupy, z której odpadł wskutek defektu. Doprowadzenie zawodnika za motorem musi być zakończone na 2.000 m przed metą.

▲ Jeżeli zawodnik jadący w grupie czołowej ma defekt i pozostaje z tyłu, a wkrótce po tym grupa na skutek akcji rozbije się na mniejsze grupki, zawodnik doprowadzany jest każdorazowo do grupy czołowej.

▲ Zawodnik jadący samotnie na trasie zostaje w wypadku defektu doprowadzony do grupy, która w chwili defektu zawodnika jechała za nim.

▲ Zezwala się na udzielanie wszelkiej pomocy technicznej włącznie do zmiany roweru po przebiciu dętki.

Tyle regulamin. **W niektórych wypadkach regulamin będzie wymagał rozsądnej interpretacji, bowiem weźmy przykład, kiedy kolarz prowadzący samotnie wyścig z przewagą np 5 minut ma defekt. „Doprowadzenie go do grupy, która w chwili defektu jechała za nim" — jak to mówi regulamin byłoby, oczywiście, krzywdzące dla niego.**

Największą innowacją regulaminu w porównaniu z tym, jaki obowiązywał w roku ubiegłym podczas eliminacji, są dodatkowe punkty za różnice czasu pomiędzy poszczególnymi zawodnikami. Regulamin obecnie obowiązujący zmusza więc kolarzy do maksymalnego wysiłku. Dla porównania podajemy wyniki eliminacji w ubiegłym roku. Liczby po lewej stronie nazwisk oznaczają miejsca i punkty zdobyte przez poszczególnych kolarzy, po prawej zaś stronie — miejsca i punkty, jakie uzyskaliby według obowiązującego w tym roku regulaminu.

1.	86	Wilczewski	1	628
2.	74	Królak	3	618
3.	74	Grabowski	2	619
4.	66	Hadasik	4	614
5.	61	Ulik	10	67
6.	60	Łasak	5	610
7.	59	Klabiński	11	58
8.	55	Liszkiewicz	7	599
9.	54	Chwiendacz	6	601
10.	46	Wójcik	8	572
11.	41	Pijanowski	9	564

Łatwo rzucają się w oczy różnice miejsc i punktów, spowodowane stratą czasu w stosunku do czołówki. Dotyczy to głównie Ulika i Klabińskiego, którzy w trzeciej eliminacji przybyli do mety o 9 minut za zwycięzcą. Wynika z tego praktyczna rada na najbliższe eliminacje: **nie wolno stracić dużo czasu w stosunku do czołówki, bo pociąga to za sobą stratę punktów!**

Za tydzień będziemy więc już znali skład naszej reprezentacji. Rzecz szczególna i bodajże nie notowana w latach ubiegłych: oto niepodobna dzisiaj przewidzieć składu całej szóstki. Jeżeli można by zaryzykować trzy-cztery nazwiska „pewniaków", to dalej ani rusz, bo na to piąte, szóste i dwa rezerwowe widzimy w tym roku sporą gromadkę kandydatów...

Z. Weiss

KAZIMIERZ BRANDYS

Czerwona czapeczka

WŁAŚNIE tego dnia Reszel wpadł bez pukania do mojego pokoju i zawołał: — Mistrzu, jest rozkaz w te pędy na Krokwię Staszek Marusarz skacze!

W ogóle nie lubiłem Reszla, a odkąd w jakiejś nocnej restauracji usłyszałem jak szef sali mówił do wyłysiałego skrzypka: „Mistrzu, niech mistrz jeszcze raz się spóźni, to wyrzucę mistrza na zbity pysk" — nie lubię, gdy tytułują mnie mistrzem.

Więc próbowałem się opierać, ale Reszel powiedział, że wobec tego on także nie pójdzie. W końcu wywlókł mnie przed dom. Dzień był tak piękny, jak to się zdarza tylko w górach na przełomie zimy z wiosną. Gorące niebo kładło się wprost na śnieg, a szczyty, jakby je kto przez noc przysunął ku dolinie, stały o rzut kamieniem, ostre, obmyte z powietrza, widzialne do najdrobniejszej rysy na skale. Była to jedna z tych prawie bolesnych chwil najwspanialszego blasku świata, które napełniają człowieka podziwem i szczyptą wstydu, że jest o tyle brzydszy od natury.

— Dzionek w dechę — powiedział Reszel i wziął mnie pod rękę. Miał wełnianą czapkę z daszkiem i nowiutkie skrzypiące buty.

Skocznia powitała nas trzaskającym głosem megafonu, mnóstwem proporczyków i kolorowych swetrów. U góry na białym garbie mrowiły się czarne figurki. Wszystko to ładnie wyglądało, ale niewiele mnie obchodziło. W swoim czasie spotkały mnie pewne rozczarowania w skoku wzwyż, potem wybuchła wojna — i tak, sam nie wiem dlaczego, przestałem uprawiać sport.

Ale wszystko, co człowiek w życiu odtrąca, staje się jego niepokojem. Znałem ludzi, którzy porzucili za młodu scenę i potem przez całe życie odbijali to sobie w rodzinie, zdradzone uczucia żądają alimentów. Ze mną było inaczej: stworzyłem teorię odciętych gałęzi. Do pewnego wieku, twierdziłem, człowiek ma w ręku kilka własnych losów. Może się stać wojskowym lub sybarytą, albo dziwakiem, czy dajmy na to zegarmistrzem. W jakimś momencie życia przypadek lub suma okoliczności popycha go na jedną z tych dróg. I odtąd wszystko w nim pracuje w zasadniczym wybranym kierunku: staje się coraz bardziej wojskowym, coraz większym sybarytą, lub coraz bardziej zdecydowanym zegarmistrzem. Staje się tym, kogo w sobie powołał i jakim się określił wobec innych. Człowiek wybiera wówczas swój pień i konary, inne zaś możliwości niepostrzeżenie w nim schną karlejąc i wreszcie można je odciąć bez bólu. Doprawdy, myślałem, nie stać nas na więcej niż jedną sprawę w życiu, reszta niech będzie milczeniem. I dlatego odciąłem w sobie gałąź sportu.

Moje pojawienie się na skoczni nie zwróciło niczyjej uwagi. Natomiast Reszla jakaś grupa opalonych twarzy powitała okrzykami i machaniem pstrokatych rękawic. Ten potwór był lubiany. Patrzyłem z niesmakiem jak go oklepują ze wszystkich stron. Były tam nawet dość ładne dziewczęta. Rogowe okulary Reszla tryskały zadowoleniem, słyszałem jak krzyczał: — Bajkowo nośny śnieg! — Bajkowo. Tak powiedział. Potem włożył łapę do ekspozycji specjalnie uroczystym ruchem i wiedziałem, że za chwilę powie: „Szkocka fajka nie jest zła!"

— Szkocka fajka nie jest zła! — powiedział Reszel. Chciałem splunąć, ale właśnie w tej chwili odezwał się głos w megafonie:

Stanisław Marusarz

— Uwaga, uwaga! Skacze Gąsienica-Daniel!

„No więc Gąsienica — pokiwałem głową — i co z tego?" Ostatecznie, jeśli się ktoś rozpędza od dziecka na dwóch zagiętych deskach, to w końcu musi ileś tam metrów skoczyć.

Na rozbiegu, wśród świerków, zamajaczyła maleńka sylwetka narciarza; a jednocześnie pod naszą trybuną nie wiadomo skąd wyrośli trzej chyba ośmioletni chłopcy z ogromną, starą lornetą.

— Jędrek skacze! — wrzasnął Reszel. Monstrum zdrabniało imiona wszystkich znanych ludzi i raz w czasie obiadu przysiągłbym, że powiedział „Marysia Konopnicka". Co prawda przeląkł się mojego wzroku.

Po Gąsienicy jakiś narciarz w czarnym swetrze skoczył swoje siedemdziesiąt parę metrów, ale czy to dlatego, że się podparł ręką, czy że miał krzywe nogi, nie wszystko mu policzono. Było mi go nawet trochę żal, gdy otrzepywał się ze śniegu.

Ludzie czekali jeszcze na coś przytupując o deski trybun. Chłopcy bili się lornetką po głowie, a Reszel pokazywał stylową pracę ramion przy skoku. Chciałem już sobie pójść, gdy nagle przez trybuny przeleciał okrzyk: — Czerwona czapeczka!... — i zrobiło się zupełnie cicho.

Stromym i wąskim podejściem, przedzierającym się w górę po prawym skraju, ku białemu grzbietowi skoczni — wchodził nowy zawodnik. Był już wysoko. Co chwila niknął w ciemnym igliwiu, po czym znów się wyłaniał o cal bliżej szczytu i wtedy rzeczywiście zdawało mi się, że widzę jego czapeczkę barwy polnego maku, wędrującą wciąż wyżej ku świerkom.

Chłopcy z lornetką skamienieli, jak trzej wodzowie, których wojska za chwilę mają runąć z góry do ataku, i nawet Reszel umilił przysłaniając okulary swoją norweską rękawicą. Ciepły, łagodny wiatr powiał ku reglom i na sekundę wstrzymał mi oddech. Znowu usłyszałem radosny krzyk trybun: na śnieżnym klinie u krawędzi nieba stał już człowiek na nartach.

Nie widziałem teraz Reszla, ani kolorowych dziewcząt. Człowiek na nartach przed skokiem staje się jedyną istotą godną ludzkiego wzroku. Nikt nie ma tutaj władzy równej jemu, który za chwilę oderwie się od ziemi. Jest tajemniczy i odległy, jego ledwie uchwytne ruchy mają niepojęte znaczenie dla patrzących: służą mu do czegoś, ale tu, w dole, nikt się tak nie porusza. Są mu potrzebne, dobrze on już wie, co mu jest potrzebne, żeby zamienić się w ptaka. Drgnął i podniósł ręce. Widocznie tak się zrzuca z ramion ciężar ludzki. Na mgnienie oka stał się owadem, uwaga, wysuwa anteny... Uwaga! Nie, jeszcze sekunda, pochylił się do nart. Zaraz, nie... Tak! ależ tak! Skoczył!

Skoczył wtenczas 89 metrów, bijąc rekord skoczni, który sam niegdyś ustanowił. Przeleciał wysoko ponad wierzchołkami drzew i przez ułamek chwili zawisł na rozpostartych ramionach, jakby uczepiony szczytu nieba. A potem chłopcy z lornetą biegli odpinać mu narty. Stał wsparty na barkach dwóch młodych zawodników, trochę pobladły, odurzony lotem. Jacyś ludzie przeskakiwali przez bariery trybun, zewsząd rwał się krzyk.

Na białym spadzistym szlaku zaroiło się od pstrych figurek: oglądano ślad skoku Marusarza. Gdy megafon podał wynik, w głosie spikera dygotało wzruszenie.

Było już blisko południa, góry raziły oczy gładkim połyskiem. Następny miał skakać Wieczorek, zawodnik ze Śląska, młodszy od Marusarza prawie o 20 lat. Na trybunach wszczął się wesoły gwar, wszędzie migały barwne chustki i roześmiane złotobrunatne twarze. Wdałem się w rozmowę z kimś, kto mi tłumaczył, że był to ostatni skok w życiu Marusarza. Podobno sam wczoraj oświadczył, że chce jeszcze raz poczuć Krokwię pod deskami, a potem już tylko szkolić młodych.

— Pan wie ile razy on stąd skakał? Ile lat trenował to białe cielsko?

Przysłoniłem oczy, żeby popatrzyć na skocznię. Rzeczywiście wydała mi się podobna do białego niedźwiedzia o olbrzymim, rozrosłym tułowiu i łbie zanurzonym w świerkach; pochyłe plecy nadstawiał narciarzom do skoku.

— Uwaga, uwaga! — odezwał się megafon. — Skacze Antoni Wieczorek.

Muskularny, opalony chłopak w granatowym swetrze z białymi jeleniami zadziwił trybuny ślicznym, długim skokiem: 90 metrów! Nowy rekord! Tego się nikt nie spodziewał. W naszych oczach proporzec oznaczający miejsce wylądowania zatknięto o metr dalej. Patrzyliśmy na to oszołomieni. Dwukrotnie w ciągu kwadransa Krokwia dała sobie wydrzeć płat śniegu, daremnie zdobywany przez lata.

Właściwie było już po wszystkim. Sporo ludzi schodziło z trybun, zbliżała się godzina obiadu. Ale w megafonie dały się słyszeć niewyraźne odgłosy, spiker z kimś jeszcze na boku rozmawiał, można było rozróżnić strzępki słów: — Co?... Nie, naprawdę?... Zaraz, zaraz... — i nagle głos zbliżył się, urósł, napęczniały z radości:

— Tak! Marusarz! Marusarz po raz drugi atakuje rekord!

Ludzie biegli z powrotem do trybun i znowu powiał przeciągły, stłumiony okrzyk: czerwoną czapeczkę widać już było na połowie skoku.

W sporcie obowiązuje piękna zasada walki: pokonanego nie pociąga się do odpowiedzialności. Zwycięstwo i przegrana wyrażają się w cyfrach; centymetry i sekundy stanowią wystarczające zadośćuczynienie. Ta sprawiedliwość, precyzyjna i niezbita, zawsze ściągała tłumy na stadiony i bieżnie. Widziałem porywające zwycięstwa i wspaniałe porażki. O czym tu wątpić? Chwile, gdy piłka grzęźnie w siatce lub kiedy taśmę przecina pierś biegacza — to chwile nieodpartej prawdy, to fakty o błyskawicznej dobitności, wywołujące zachwyt albo rozpacz, lecz nigdy nienawiść. Kogo tu potępiać? Gdzież znaleźć równą bezinteresowność triumfu i klęski? Nie ma tu winowajców. Gra toczy się o jedność mięśni i woli, materii i wysiłku: prześcignąć sekundy, trafić jak najcelniej — serce i płuca przemienić w ruch szybszy niż myśl, ruchem pokonać czas i przestrzeń... W tej sprawiedliwej grze mieści się godność olśniewająco ludzkiej sztuki sportu.

Marusarz podjął wówczas samotną walkę z Krokwią. Nie miał przeciwników, był sam. Gdy ukazał się na rozbiegu, wiedzieliśmy, że chce teraz zwyciężyć już tylko siebie. Że swoją przeszłość, lata zaciekłych doświadczeń, wolę wypróbowaną w dawnych skokach, będzie tu zmuszał do owładnięcia wąskim skrawkiem śniegu, który mu dotąd nie uległ. Miał przeciw sobie tylko ślad poprzednika i biały próg skoczni. Powietrze tego dnia było lekkie, nie stawiało oporu. Znowu rozpostarł ramiona.

Skoczył mniej niż poprzednio. Kiedy dotknął śniegu, trybuny wydały z siebie głuche westchnienie. Zanim odpięto mu deski, patrzył z dłonią u brwi ku skoczni, gdzie oznaczano jego ślad. Utkwiło mi w pamięci jak stał z głową zwróconą w stronę swego skoku, obliczając zapewne siły do następnych, rozrosły i wysmukły, górujący ramionami nad ludźmi pochylonymi do jego nart.

Nikt już nie odchodził. Zrozumieliśmy, że będzie walczył dalej. Jacyś goście, zwabieni z Krupówek wieścią o skokach, Marusarza, wchodzili ukradkiem na trybuny, pytając szeptem dlaczego jest tak cicho. Obok mnie przystanęła gromadka górali, których fiakry czekały przed skocznią. Chłopcy w milczeniu obserwowali szczyt, podając sobie lornetę na przemian z rąk do rąk.

Jest! Jest!... Pojawił się bardzo wysoko, na najwyższej krawędzi rozbiegu. Ktoś zawołał, że nie, to omyłka... Ale chłopcy krzyczą, wskazują ręką. Wcale nie łatwo go teraz dojrzeć gołym okiem: ciemny, prawie nieruchomy punkt u styku powietrza ze śniegiem. Znowu zapadła cisza, słychać tylko dalekie dzwonienie sanek. Poruszył się. Czeka. Jakby się nad czymś zastanawiał. Nikt z ludzi na dole nie widzi jego oczu, jego twarzy. Ale on czuje nasz wzrok. On wie, że widzimy tylko jego. Serca nam walą, on jednak czeka bez ruchu, bo jego serce musi być spokojne. Człowiek przed skokiem jest samotny. Nikt mu nie może pomóc: przepaść, która go dzieli od widzów, nie jest tylko różnicą wysokości. Między nim a nami leży strefa milczenia, dzieląca tego, który ma powziąć decyzję — od tych, którzy patrzą. A przecież on swoim skokiem dokona czegoś za nas, to my odbijemy się wraz z nim od szczytu — jego tylko wysiłkiem...

Był to ułamek sekundy: uczynił nieuchwytny skręt nartami, rzucił się w dół, do przodu. Potem dostrzegliśmy jego głowę pochyloną ku nam z góry. Stał przez mgnienie patrząc na nas z powietrza.

Zwyciężył — ludzie zaczęli wołać, że przeleciał nad śladem Wieczorka. Wszyscy zerwali się z miejsc. Gdzieś podniesiono na ramionach śmiejącą się dziewczynę: powiewała fioletową chustką nad głowami sąsiadów. Ogarnęła nas gorączka, upiliśmy się, chłopcy wrzeszczeli, wyrzucając do góry lornetę, mnie ktoś całował, zdaje się, że Reszel.

I nagle wszystko się skończyło. Megafon ogłosił wynik: 89 metrów. Wyrównał swój pierwszy skok. Nie chcieliśmy wierzyć. Chłopcy krzyknęli, że to kant, rozległo się parę gwizdnięć. Ale narciarze na stoku pokazywali kijkami świeży ślad.

Było jasne, że Marusarz tego dnia nie będzie już skakał. Nie mógł. Widzieliśmy przecież, jak opadł z sił, jak przyklęknął na śniegu, a potem, gdy mu zdejmowali narty, jak strasznie ciężko oddychał: oczy miał zbielałe, oślepione wysiłkiem. Ostatnim skokiem wszystko już z siebie wydarł, musi się teraz ugiąć, nawet my na trybunach nie mieliśmy już nadziei ani sił...

Czekaliśmy jeszcze aż megafon obwieści zamknięcie skoków. To dziwne, ale nikomu nie chciało się wychodzić. Czasem trudno opuścić miejsce swoich rozczarowań. Chłopcy stali oparci o drewniany pal podtrzymujący trybunę. Lornetę miał teraz najmniejszy, w za dużej czapce z pomponem.

— On jeszcze będzie skakał — powiedział trochę smutno.

Dwaj starsi nic nie odpowiedzieli.

Mały podniósł lornetę do oczu i wpatrywał się w szczyt. Na torze skoczni zostało tylko parę figurek narciarzy. Inni powoli zjeżdżali zakosami ku trybunom.

— On jeszcze będzie skakał, zobaczycie — powtórzył mały z rozpaczą.

— Nie wygłupiaj się — powiedział najstarszy i wcisnął mu czapkę na oczy.

Trzeci się roześmiał.

— Sam skacz. Czwarty raz z rzędu. Życia nie znasz?

Odebrali mu lornetę. Mały był zgrzany. Usiadł pod słupem i zjadł kawałek śniegu.

— Marusarz będzie skakał — szepnął. — Będzie skakał... — Zdjął czapkę i oglądał naderwany pompon.

— Uwaga! — zaryczał głośnik — Marusarz będzie jeszcze skakał! Uwaga!

Narciarze z powrotem podchodzili na tor.

Czwarty skok Marusarza jest słynny w dziejach Krokwi. Był to jeden z owych wyczynów, które później fachowcy wspominają przez lata. Tak się skacze raz na ćwierć wieku. Zapewniano mnie o tym. Marusarz urodził się przed pierwszą wojną światową. Niedawno norweski mistrz Birger Ruud powiedział w wywiadzie dla zagranicznych dziennikarzy, że Marusarz stanowi fenomen zwycięstwa nad czasem: czterdzieści parę lat życia, dwadzieścia parę lat skoków i nieutracone miejsce w czołówce światowych narciarzy! Birger Ruud oświadczył, że nie zna podobnego faktu.

Ale wtedy, swym czwartym skokiem, Marusarz przewyższył nawet to, o czym mówił Birger Ruud. Dokonał czegoś, co przekracza granicę fachowych orzeczeń; wzniósł się bardzo wysoko ponad śnieżny obszar swojej specjalności. U kresu zmęczenia, po daremnych wysiłkach, po trzykrotnym rozczarowaniu raz jeszcze postanowił stanąć przed wzrokiem trybun, które już nie wierzyły, że zwycięży. Tym razem wszystko wziął na siebie, nawet naszą niewiarę. To był straszny, niepojęty skok.

Kiedy pojawił się na grzbiecie Krokwi, wśród świerków, megafon zaczął mu grać „Zbójnickiego". Piskliwe, rozbrzękłe tony góralskiej kapeli musiały do niego docierać; zdawało się, że słucha. Stał bardzo długo i dwukrotnie byliśmy już pewni, że zrezygnował ze skoku. A potem muzyka raptem ucichła w pół taktu. Zniknął. Zniknął mi z oczu...

To chyba słońce poraziło mi wzrok. Zobaczyłem go dopiero jak spadł. Walił się ze stoku na wznak duży, czarny ciężar przewracał się w kurzawie śniegu, widać było rozrzucone ręce. Wreszcie znieruchomiał u podnóża skoczni. Nie wstawał. Jakaś kobieta krzyknęła.

Widziałem jak go podnoszą. Słaniał się na ugiętych nogach, skręconą, bezwładną rękę przewiesił przez czyjeś ramię. Mówił coś, z trudem chwytając powietrze. Prowadzono go do trybun, a z tyłu biegli za nim chłopcy z lornetą. Najmniejszy, zapłakany, niósł jego czerwoną czapeczkę.

I nagle zewsząd wybuchła wrzawa, ludzie pokazywali sobie proporzec przesunięty naprzód na nowe miejsce: 91,5! Dziewięćdziesiąt jeden i pół metra!

Zazdrościłem mu tego skoku. Mimo że upadł i oficjalnie nie uznano rekordu. Ale jaka piękniejsza rzecz może być dana człowiekowi? Skoczyć ponad głowami patrzących, ukazać im najwyższy ludzki lot. Przedtem posłuchać swojej pieśni. A potem choćby upaść. Nikt już nie może potępić takiego upadku.

Przedruk z „Nowej Kultury" nr. 14

Jak kolarze radzieccy przygotowują się do Wyścigu Pokoju

Eliminacje rozegrane zostaną na szosach CSR

MOSKWA, 7.4 (tel. wł.). Począwszy od 1954 roku Wyścig Pokoju stał się i dla kolarzy ZSRR najpoważniejszą imprezą sezonu. Ich debiut w zeszłorocznym wyścigu wypadł stosunkowo pomyślnie, jednak ujawnił równocześnie brak doświadczenia, zwłaszcza w taktyce jazdy.

Rozegrany niedawno 8-etapowy wyścig na trasie Taszkient — Samarkanda — Taszkient pokazał dalszy wzrost taktycznych umiejętności czołowych kolarzy ZSRR. Czołówka wyraźnie poprawiła również technikę jazdy, wykazuje lepszą orientację na trasie i umie z powodzeniem przystosować się do każdorazowej sytuacji i warunków. A warunki tego pierwszego w tym roku wieloetapowego wyścigu były niezwykle trudne. Niska temperatura (plus 12—16 stopni), silny wiatr szalejący w tym okresie na bezgranicznych równinach Średniej Azji, deszcze, bardzo słaba, często zasypana piaskiem szosa — oto warunki, w jakich toczyli zacięte boje o prawo do reprezentacyjnej koszulki kolarze radzieccy.

— Jak przygotowywała się czołówka radziecka do tegorocznego Wyścigu Pokoju?

Takie pytanie zadałem kierownikowi wydziału kolarstwa w Wszechzwiązkowym Komitecie Kultury Fizycznej, zasłużonemu mistrzowi sportu, Szeleszniewowi, który towarzyszył drużynie radzieckiej w VII Wyścigu Pokoju.

ZAPRAWA ZIMOWA

— Już jesienią Rada Trenerów wytypowała 15 czołowych szosowców, którzy w swoich miastach rozpoczęli przygotowania pod kierunkiem najlepszych trenerów — powiedział Szeleszniew. — Zimą pracowano przede wszystkim nad poprawieniem kondycji. Kolarze biegali crossy, marszobiegi, grali w kosza i uprawiali trudną niekiedy gimnastykę.

W lutym kolarze pojechali na południe do Soczi, jednak warunki treningowe nie były tam wcale lepsze niż w Moskwie, bo stale ulewne deszcze i bardzo śliska nawierzchnia szosy uniemożliwiały treningi na tempo. **W dniach 20 — 22 lutego rozegrano tam 3-etapowy wyścig kontrolny na trasie długości 444 km. Trasa była zbliżona do górskich tras, jakie oczekują kolarzy w VIII Wyścigu Pokoju na terenie Czechosłowacji. Zwyciężył Czyżykow, osiągając szybkość 37,1 km na godzinę. W następnej kolejności byli: Kriuczkow, Klewcow i Wierszynin — a więc starzy znajomi z zeszłorocznego Wyścigu Pokoju.**

POWAŻNA PRÓBA

W marcu odbył się 8-etapowy wyścig na trasie Taszkient — Samarkanda — Taszkient (1.354 km). Oprócz 22 drużyn zrzeszeniowych startowały cztery reprezentacje republik średnio azjatyckich. Drużyna składała się z czterech kolarzy, przy czym do punktacji zespołowej liczył się czas trzech, co zmuszało całą czwórkę do maksymalnego wysiłku. **Zwycięzca Niemytow osiągnął przeciętną szybkość 37,3 km/godz.** Poszczególne etapy kończyły się na stadionach, przy czym przeważnie ostatnie 5—10 km trasy przebiegało po ulicach miast. **Dużą niespodzianką było czwarte miejsce młodego kolarza Zenitu, Bebienina z Podolska. Ten 22-letni kolarz był w znacznie trudniejszej sytuacji niż jego doświadczeni koledzy ze zwycięskiej drużyny CSK MO I, bowiem kiedy np. Niemytow, Klewcow lub Wierszynin mieli defekty na trasie, przychodzili im na pomoc zawsze koledzy z drużyny. Natomiast Bebienin był w swoim zespole jedynym mocnym zawodnikiem i praktycznie przez cały wyścig mógł liczyć tylko na własne siły. Jego czwarte miejsce jest więc tym bardziej cenne. Piątym był również przedstawiciel młodzieży — Bojadżan z Kijowa.**

Wyścig ten wywołał ogromne zainteresowanie w Średniej Azji. Na ulicach Taszkientu czy Samarkandy gromadziły się nie mniejsze tłumy widzów, niż w Warszawie, czy we Wrocławiu podczas Wyścigu Pokoju.

NA TRENING DO CSR

W najbliższych dniach drużyna radziecka wyjeżdża do Czechosłowacji, gdzie będzie kontynuowała trening. **W CSR kolarze radzieccy będą mieli trzy wyścigi eliminacyjne, na podstawie których ustalona będzie drużyna reprezentacyjna. Eliminacje obejmą wyścigi: ze wspólnego startu, indywidualnie na czas oraz parami lub czwórkami.**

Z. Dudzik

I w tym roku z okazji Wyścigu Pokoju ukażą się ładne, kolorowe chusty. Udział w konkursie na projekty chust biorą m. in. studenci V roku Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Sopocie. Widzimy kilkoro z nich przy pracy nad projektami. Fot. CAF

Z kart Wielkiego Wyścigu

OKAZUJE się, że można wygrać wyścig wieloetapowy, nato miast ani razu nie być zwycięzcą na mecie, choćby wyścig miał nawet kilkanaście etapów. Przykładów tego mamy kilka w Wyścigu Pokoju. W 1948 roku na trasie z Pragi do Warszawy triumfował Jugosłowianin Zorić, chociaż nie wygrał ani jednego etapu. Podobnie było i z Anglikiem Steelem, zwycięzcą VI Wyścigu Pokoju, chociaż wyścig miał wówczas aż 12 etapów. A Duńczykom: Emborgowi, Olsenowi i Pedersonowi, zwycięzcom wyścigu kolejno w latach 1950, 1951 i 1953 przypadło w udziale ledwie po jednym pierwszym miejscu na poszczególnych etapach tych wyścigów.

GDYBYŚCIE zapytali dzisiaj którregokolwiek z kolarzy-uczestników Wyścigu Pokoju w 1953 roku, jaki etap był najtrudniejszy z pewnością usłyszelibyście w odpowiedzi, że nawet pokonanie słynnego wśród braci kolarskiej podejścia pod Meerane, które ochrzcili oni zgodnie mianem „ściany" nie przysporzyło im tyle trudu, co etap z Berlina do Goerlitz. Bo posłuchajcie. Długość trasy pateżna — 226 km, a tu w dodatku lodowate zimno i deszcz na przemian ze śniegiem. W takich to warunkach sensacją była, ucieczka niemal zaraz po starcie 6 kolarzy, wśród których byli Królak i Wilczewski. Obaj dojechali do mety w czołowej grupie, bijąc następną aż o 6 minut, ale niestety zespołowo Polska zajęła dopiero 9, przedostatnie miejsce, gdyż trzeci i ostatni już z drużyny, Klabiński (po wycofaniu się uprzednio Hadasika, Wójcika i Ulika), przeżywał ciężki kryzys i przyjechał do mety na 42. przedostatnim miejscu.

WZESPOLE belgijskim zobaczymy w tym roku Ruweta, tego samego, który przed laty dał się poznać jako nie tylko sympatyczny, ale i pełen humoru zawodnik. Bo czyż nie świadczy o jego poczuciu humoru następujący obrazek: etap do Lipska jest dżdżysty i chłodny; woda leje się po prostu za kołnierz; na punkcie odżywczym zatrzymuje się m. in. i nasz Ruwet, łyka jakiś płyn, ładuje do torby żywność i zwracając się do 10-letniej pionierki śpiewa jej po francusku „A ja cię lubię, dziewczyno..." Zdumiona „dziewczyna" patrzy na niego z podziwem, a stojący obok widzowie biją oklaski na cześć kolarza.

PRZED startem do Lipska w tymże roku podeszła do kolarzy Anglii grupka studentów koreańskich, życząc im sukcesów na trasie. Anglicy i Koreańczycy? Tak, bo trasa Wyścigu Pokoju łączy narody i mobilizuje wszystkich do walki o pokój.

Z. W.